

Kto raz przeczytał
„NOWY ŚWIAT”
Ten zawsze go czyta

Nowy Świat

THE POLISH

MORNING WORLD

„NOWY ŚWIAT”
The only Polish A. B. C.
Newspaper in America

No. 307. Rok XXV. DAILY AND SUNDAY

NEW YORK, Niedziela, 5-go listopada (Sunday, November 5th) 1922

Entered as Second Class Matter, March 31st
1914, at New York Post Office, New York

Cena 3 cent

ROSJA ZRYWA PRZYMIERZE Z TURCJĄ

OFICEROWIE RU- MUŃCY NIE MO- GĄ SIĘ PUDROWAĆ

KONSTANTYNOPOL, 4 listo-
pada. — Naczelne dowództwo ar-
mii rumuńskiej wydało surowy
rozkaz zabraniający oficerom ar-
mii rumuńskich pudrowania i
malowania twarzy.

W północnym stanie New
York zapanowała regu-
larna zima

UTICA, N. Y. 4 listopada. —
W północnym stanie New York,
szczególnie w górach Adirondack
zapanowała regularna
zima, chociaż łagodna. Jeziora
pokryły się lodem grubości kil-
ku cali, a na całej przestrzeni
górz leży śnieg grubości jednej
stopy.

Prohibicja w Islandji upadła

KOPENHAGA, 4 listopada. —
Prohibicja zaprowadzona w Is-
landji przed dwoma laty, więcej
nie istnieje, mimo, że prawo pro-
hibycyjne nie zostało zniszczone.
Żaden urzędnik prohibycyjny nie
marzy o wprowadzeniu w życie
prawa prohibicji, a ci, którzy
się ośmieliли to czynić, spotkali
się śmierć. W całym kraju moż-
na nabywać napoje alkoholiz-
czne.

Pojawienie się białego jele- nia w górach Adirondack

SRANAC LAKE, N. J. 3 li-
stopada. — Piewszego białego
jelenia w tym sezonie do po-
lowania zauważyli myśliwi w gó-
rach Adirondack. Myśliwi n. wi-
dok białego jelenia do tego stop-
nia osłupiali, że nie mogli po-
dnieść swych strzelb, by dać og-
nia do szybko znikającego im
z oczu rzadkiego okazu jelenia
rodz.

35 la wzięcia za zgwalce- nie 12-letniej dziewczynki

MUSKEGON, Mich. 4 listo-
pada. — Raymond Eugene Wil-
son, lat 41, który porwał 12-let-
nią Rozalie Shanty i dopuścił
się na niej gwałtu, a następnie
wywiózł ją w okoliczne lasy, —
przysądził się do winy i został
skazany na 35 lat do 40 lat wię-
zienia. Ofiara brutalna znajduje
się w szpitalu ciężko chora.

ANGLIA I FRANCJA UZGADNIJĄ SWOJĄ PO- LITYKĘ ZAGRANICZNĄ

PARYŻ, 4 listopada. — Rząd
francuski i angielski uzgadniają
swoją politykę zagraniczną, cze-
go dowodem jest zgoda rządu
francuskiego na zdanie rządu an-
gielskiego, by warunki zawiesze-
nia broni, zawartego w Mudanii
były wypełnione co do litery.
Rząd francuski zgodził się, że
tymczasowy rząd turecki nie mo-

ALJANSI NIE ZGADZAJĄ SIĘ NA DANIE NIEMCOM ULG W WYPŁACIE ODSZKODOWAŃ

ZARZĄDZAJĄ RZĄDOWI NIEMIECKIEMU ZŁA WOLE
W WYPŁACIE ODSZKODOWAŃ. — RZĄD NIEMIECKI
DOMAGA SIĘ POŻYCZKI 500 MILJ. MAREK ZŁOTYCH

BERLIN, 4 listopada. — Prz-
wodniczący międzyaljanckiej ko-
misji odszkodowawczej Louis
Barthou, były francuski minister
sprawiedliwości po dłuższym po-
siedzeniu z przedstawicielami rzą-
du niemieckiego w sprawie od-
szkodowań ogłosił następującą
deklarację: „Przyjechalśmy do
Niemiec z najuczciwszymi zami-
rami, ale przekonaliśmy się, że
rząd niemiecki nie ma dobrej
woli w załatwianiu sprawy od-
szkodowań, wobec tego między-
aljancka komisja odszkodowa-
wcza uważa za rzecz niewłaści-
wą przedstawić Niemcom termin
wypłaty odszkodowań lub poczy-
nienia jakichś względnych ustęp-
stw w tej sprawie, wobec tego, że
Niemcy ze swej strony nie uczyni-
ły nic, aby wypełnić warunki
wersalskiego traktatu pokoju.
Przedstawiciele rządu niemieckie-
go za całą odpowiedź na oświad-
czenie przewodniczącego między-
aljanckiej komisji odszkodowa-
wczej zarzadzali od komisji po-
zwolenia na zaciąganie pożyczki
500.000.000 złotych marek dla u-
stalenia kursu marki niemieckiej.
Wobec takiego stanowiska
rządu niemieckiego międzyaljan-
cka komisja odszkodowawcza
uważa swoją misję za skończoną
i powraca do Paryża.

Przedstawiciele rządu niemieckie-
go za całą odpowiedź na oświad-
czenie przewodniczącego między-
aljanckiej komisji odszkodowa-
wczej zarzadzali od komisji po-
zwolenia na zaciąganie pożyczki
500.000.000 złotych marek dla u-
stalenia kursu marki niemieckiej.
Wobec takiego stanowiska
rządu niemieckiego międzyaljan-
cka komisja odszkodowawcza
uważa swoją misję za skończoną
i powraca do Paryża.

Kapitałści ubili bonus żołnierski

NEW BEDFORD, Mass., 4-go
listopada. — Prez. Harding za-
wetał uchwałę kongresu o bonu-
sie żołnierskim na żądanie
sekretarza skarbu Mellona, któ-
ry w rządzie był przedstawicie-
lem wielkich kapitałów, po-
wiedział dzisiaj David I. Walsh,
kandydat na senatora podczas
swojej mowy wyborczej.
Na skutek żądań tego samo-
go sekretarza finansów rząd
zmniejszył o 150.000.000 dol-
arów podatki płacące dotychczas
przez wielkie korporacje przemy-
słowe.

KAMIŃSKI ZABIŁ SWOJĄ ŻONĘ UDE- RZENIEM RĘKI

JERSEY CITY, 4 listopada. —
J. Kamiński, 630 Grand ulica, po-
wrociwszy późnym wieczorem do
domu po kilku dniach nieobec-
ności, wpadł w taki gwałtowny
gniew, gdy mu żona nie podała
kolacji, że rzucił się na swoją
żonę i uderzył ją kulkami w
twarz. Uderzona żona upadła na
podłogę nieprzytomna. Zawer-
nia ambulans odwoził ofiarę bru-
tala do szpitala, gdzie umarła w
kilka minut nie odzyskawszy
przytomności.

Dzikiego brutalna aresztowała
policja i osadziła w więzieniu
pod oskarżeniem o morderstwo w
pierwszym stopniu.

Czerkoci Kamińskich: 8 lutnia
Lucja i 10 lutnia Aniela, zawer-
nia do sądu, powtórzyły zeznania
złożone przed policją o pobiciu
ich matki przez pijanego ojca,
który się odpowiedzialny za
gwałtowny śmierć swojej żony.

CZTERECH GÓRNIKÓW GINIE SKUTKIEM EKSPLO- ZJI W KOPALNI WĘGLA

Czterech innych doznaje
ciężkich obrażeń

SCRANTON, Pa., 4 listopada. —
Skutkiem przedwczesnego wybu-
chu naboju dynamitu w kopalni
węglu Birdseye w Throop, Pa.,
czterech górników zostało zabi-
tych na miejscu, a czterech od-
niosło ciężkie obrażenia, których
jeden prawdopodobnie nie prze-
żyje. W jaki sposób mogła na-
stąpić eksplozja dotychczas nie
zadano stwierdzenia, ponieważ
był miął być wywołany za po-
mocą elektryczności, która do na-
boju nie mogła być doprowadzo-
na, ponieważ druty przeprowad-
zające prąd elektryczny do na-
boju miały być dopiero połą-
czone.

Wojska rosyjskie gromadzą się nad granicami tureckiej Armenii

Naczelnik Piłsudski Waznytonem Polski

Charles Phillips wybitny dzien-
nikarz i publicysta amerykański
po przyjeździe do Warszawy z Polski
umiescił w dzienniku nowojorskim
Evening Post obszerny artykuł o
polskim przywódcy państwa. Po-
tężna i trafna charakterystyka wy-
bitnych przywódców politycznych
— a między innymi Naczelnika Pi-
łsudskiego, którego nazwa wa-
zanytonem Polski i przewidywa-
nia wybór na pierwszego Prezy-
denta Polski, mimo wielkiej kont-
ragiacji przeciw jego wyborowi
przez stronnictwa klerkalno-reak-
cyjne. O narodzie polskim wyraża
się p. Phillips, jak najpochlebniej,
nazywając go praworządny i
stałym przetrwaniem przetrwa-
niom politycznym. Mimo przeto-
wej gadatliwości polskiej, po-
lacy są spokojnym narodem, nie
wyrażają nudy o wprowadzeniu
w czyn pogrodek wypowiadanych
w rozmowach politycznych. —
skutkiem czego zarządza agencja
wyborcza ograniczyć się do ura-
dowania niedzielnego wieczór
wyborów zastępców odbył się
wielki powódź literatury wyborczej

Wrazie wybuchu wojny Turcji z Anglią, bolszewi- cy zachowają neutralność

KONSTANTYNOPOL, 4 listo-
pada. — Przedstawiciel bolsze-
wickiego rządu rosyjskiego w
Angorze M. Aratow, zawiadomil
Wielkie Zgromadzenie Narodowe,
że traktat przyrzeczenia zawarty ze-
szłego roku pomiędzy bolszewicz-
ką Rosją i tymczasowym rządem
tureckim Komala Paszy prze-
stanie być obowiązującym w dniu
30 listopada. Przedstawiciel bol-
szewickiego rządu zapewnił jed-
nak tymczasowy rząd turecki,
że na wypadek wybuchu wojny
pomiędzy Turcją i Anglią, bolsze-
wicka Rosja zachowa ścisłą neu-
tralność. Temu oświadczeniu
przedstawiciela rządu bolszewicz-
kiej Rosji przesyła ogromne ma-
sy wojsk rosyjskich, koncentru-
jące się na wschodnich granicach
Malej Azji. Jakkolwiek pogto-

ski o zapuszczeniu się kilku od-
działów wojsk rosyjskich na zie-
mie tureckie okazały się przed-
wczesnymi, to jednak wiadomości
otrzymane z wiarygodnych źró-
deł stwierdzają, że tuż nad gra-
nicą turecką zostało skoncentro-
wanych 5 dywizji bolszewickich
wojsk rosyjskich sprowadzonym
z Kaukazu i Ukrainy.

Przedstawiciel bolszewickiego
rządu rosyjskiego w Angorze za-
pewnił tymczasowy rząd turecki
o przyczynę koncentracji
wojsk rosyjskich nad granicą tu-
recką, odpowiedział, że w pro-
wincjach zakaukaskich znajduje
się więcej żywności i wojska bolsze-
wickie zostały sprowadzone tu-
taj na leże zimowe. Ogólna lic-
ba bolszewickich wojsk rosyjs-
kich nad granicą turecką wyno-
si 140.000 piechoty i 40.000 ka-
walerii.

Niezwyczajny wybrzyk natury CIAŁKO DZIECKA-CHŁOPCZYKA W JANIE BRZUSZNEJ MEŻCZYŹNY

Ciałko dziecka brakowało jedynie głowy i ramion. — Reszta
ciałka dobrze ukształtowana. — Zjawisko niezwykłe za-
gadką dla najczystszych lekarzy.

SPRINGFIELD, Mass., 4 listo-
pada. — Dr. Carl A. Schillander,
asystent fizyka miejskiego ogła-
sza, że po dokonaniu pomiarów
obdukcji na zwłokach 61 letniego
mężczyzny, który zmarł przed-
wczoraj w szpitalu skutkiem na-
jechania na niego autobusu, za-
nalazł w janie brzusznej zabito-
tego mężczyzny ciało dziecka-
chłopczyka zupełnie rozwinięte, z
wyjątkiem głowy i ramion.

Dr. Schillander natychmiast
rozczławił wszystkim wybitnym le-
karzom wiadomość o nadzwyczaj-
nym odkryciu, którego natych-
miast zapowiedzieli swoje prze-
zycie do Springfield dla zbad-
ania niezwykłego wybrzyku natu-
ry. Ciało dziecka-chłopczyka
zostało znalezione w dużej błonie
napężonej płynnym tłuszczem i
umieszczoną w dolnej części
jamy brzusznej. Rozrost owego
wzrostu z ciałkiem dziecka
spowodował ściśnięcie wielu
linii organów wewnętrznych
zmarłego mężczyzny, co musiało
zmarłemu sprawić wiele boleści,
według zdania lekarzy.

Wybrzyk natury niewyjaśnioną zagadką dla lekarzy

Uczni lekarzy którzy badali u-
kształtowanie ciała dziecka-chlo-
pczyka nie są w stanie dać żad-
nego wyjaśnienia przyczyn, które
spowodowały powstanie dziecka
w jamie brzusznej mężczyzny o-
procz tego, że w jego systemie
znalazły się pewne komórki, które
przez swoim wzroście przybrały
kształt dziecka.

Dr. F. B. Sweet, wybitny le-
karz w Springfield wyraził zd-
anie, że ukształtowanie dziecka
zostało spowodowane skutkiem
błędnego ukształtowania się p-
ci owego mężczyzny przy jego
pożyczeniu się przed urodzeniem.
Dr. Sweet twierdzi, że zdarzało
mu się w jego praktyce lekar-
skiej znachodzić w tej części ja-
my brzusznej u mężczyzn pewne
części ciała ludzkiego, jak zęby,
włosy, a nawet w jednym wy-
padku dobrze rozwiniętą szczękę
niemowlęcia, ale znalazł tam
doskonale rozwiniętego zarodka

Historia osobliwego mężczyzny- matki

Mężczyzna ten został najecha-
ny przez autobus i umarł w
szpitalu w nocy. Liczył
lat 61 i był z zawodu robotnik
w papierni i większość swe
go życia spędził w West Spring-
field. Miał żonę i syna, obydwo-
je żyje.

Mężczyzna ten był niezwykle
dużego wzrostu i niezwykle po-
chły. Pierwszą jego kłopotli-
wość zapadła, że na piersiwy rui-
taka zdawało się, że jest pod-
wójny kłopotliwy. Brzech
jego zaś był niewygodnie wyst-
ający, ale powodem niernormal-
ności nie można było się domyśleć
powiadając przyjaciele zmarłego.

Wyjęte ciało dziecka umiesz-
cono w wielkim słoju szklanym
do przechowania. Przed wyję-
ciem ciała z ciała mężczyzny
zostały zdjęte fotografie przy po-
mocy promienia Roentgena i
wszystkie potrzebne zapiski, g-
dyby zachować dokładny opis tego
niezwykłego wybrzyku natury.

Wielka panika finansowa w Berlinie

BERLIN, 4 listopada. — Pani-
ka na giełdzie niemieckiej, która
się zaczęła przed kilku tygodnia-
mi z powodu gwałtownego spa-
dku kursu marki niemieckiej do-
sięgała wczoraj punktu kulmina-
cyjnego, gdy marka niemiecka
spadła do 6,500 za dolara.

Spadek marki niemieckiej na-
stąpił akurat w chwili konferen-
cji międzyaljanckiej komisji od-
szkodowawczej z przedstawicie-
lami rządu niemieckiego, mają-
cej właśnie na celu powstrzymanie
dalejszego spadku kursu mar-
ki niemieckiej, który mimo wyso-
kiej wysiłki powstrzymywania nie
doszedł jeszcze do swoich osta-
tecznych granic i prawdopodob-
nie w dalszym ciągu będzie na-
dal spadał coraz niżej, aż do-
sięgnie ostatnich granic, których
obronie nikt nie może przewi-
dzić.

Giełda dzisiejsza była widownią
niezwykłej paniki i pogonią za
zakupem amerykańskich dola-
rów i akcji korporacji niemieck-
kich, których cena nagle podro-
żyła, w górę o 7,000 do 8,000
procent.

Zdaje się, że powodem nagle-
go spadku marki niemieckiej są
kapitałści niemieccy i zagran-
iczni, którzy dozwolili rzucić na
giełdę ogromne masy marek.

ZAWIADOMIENIE

Posiedzenie Dzielnic 175 K. O. N. w sprawie odczytowej od-
bydło się w poniedziałek 6-go listopada, w Domu Narodowym o
godzinie 8mej wieczór. Ob. B. D. Kulakowski wygłosił referat na
temat

„FASZYZM, NARODOWA DEMOKRACJA I KOMUNIZM”
Wstęp wolny.
Goście mile widziani.

J. Mirumski, sekret.

BACZNOŚĆ FILADELFA, PA.!

DZISIAJ! DZISIAJ!

WIEC STOW. MECH. POL

odbydło się
W DOMU POLSKIM, 211 Fairmount Ave.
Przemawiać będzie ob. S. RAYZACHER, plenipotencja S. M. P.,
który przyjechał z Polski
Pożegnanie o godz. 10ej rano

HRABIA
LUXEMBURG
Operetka w 3ch aktach

NIEDZIELA, 5-go LISTOPADA
Krueger's Auditorium
NEWARK, 8 wieczór

ŚRODA, 8-go LISTOPADA
Moose Auditorium
FILADEFJA, 8 wieczór

NIEDZIELA, 12-go LISTOPADA
Dom Narodowy
NEW YORK, 2:30 po poł.

Teatr Polski

„VERTE”



(Ciąg dalszy)

— Arti, teraz to cudna prawda miłości...

— Odgadł jej myśl i zamknął jej usta słowami:

— Tak, najdroższa, i to jest nasz odzyskany cud.

W Port Said Dovencourt z Elzą przechadzali się po pokładzie. On mówił:

— Słub w kaplicy Sykstyńskiej, tak sobie życzy, więc tak będzie. Mama się cieszy, skaptuje któregoś z dostojników Watykanu, gdzie ma stosunki i krewnego kardynała, ten nas napewno zwiąże stulą z całą wspaniałością. Zapowiem nam tylko, żeby z mową nie wystąpił; zbyt skłonny do śmiechu nie jestem, ale wówczas, nie rezygnuję z siebie. Nawet, gdybyś ty, Elly, chciała, ja się nie zgodzę.

— Ani ja również, zasadniczo tego nie lubię, zresztą, cożby on nam powiedział?... trochę cytął z Pisma Świętego i polecałby nam uroczystość, abyśmy się kochali.

— W tym momencie właśnie parsknął białym śmiechem. Shocking! Nie chodzi o kuzyną kardynała, ale o naszą drogą chwilę i o powagę Rafaelowskiej kaplicy.

Elza zamrugała się, on uważnie na nią spoglądał.

— Co znaczą ta nagła zaduma? — Myślę, że ty, Arti, będziesz jednak bez śladu, bo wszakże...

— Ach, to... Bądź spokojna, według moich pojęć, mi już teraz jesteśmy zasłużeni sobie, no, a kościół episkopalny, do którego mnie zaliczono, nie zabroni mi katolickiego ślubu. To tylko rewanz dla mojej matki, która w kościele anglikańskim przysięgała ojc.

— Dlaczego?

— Ociec był fanatykiem, matka go szalenie kochała.

— Nie dziwię się jej, bo jąbm dla ciebie zrobiła to samo, gdybyś żądał.

— A gdybym chciał ślubu tylko cywilnego... — spytał Dovencourt, patrząc na narzeczoną przez zmrużone sparki oczów.

— Byłoby mi ciężko bardzo, niezmieranie, ale gdybyś żądał...

— Objął ją mitygującym spojrzeniem.

— Jestem szczęśliwy, Elly moja, — rzekł, poczem dodał:

— Ale ja również zbyt silnie cię kocham, aby cię brać inaczej. Zresztą lubię w tobie twoją religijność. Teraz druga sprawa: dokąd ma pani chce jechać po ślubie? To do ciebie zależy. „Okeanos” czekać będzie w porcie Civita-Vecchia na rozkazy. „Elly, pojedziemy w świat”, otóż świat przed nami!

Elza podniosła na niego oczy, pełne iskier.

— A czy mogę wybierać?

— Powtarzam, to do ciebie zależy.

— A czy tybie, Arti, nie zalecono kraci w jakiejś specjalnej miejscowości?

— Nie, zalecono mi jest tylko dłuższą bezczynność, daję sobie urlop do lipca.

W takim razie popytany przez Słodzienne, wstąpił do Nicei, Monte Carlo, Antibes, tam, gdzieśmy się poznali, gdzie były nasze pierwsze czasy szczęścia. — chcę tam być już twoją.

— Odgadujesz, jedyna, moje zamiary — przerwał jej z uśmiechem — ciekawym, co dalej.

— Potem, na wiosnę popytany do Anglii.

— Do naszej starej siedziby w Wadeware?... — Tak. Tam będzie nam najlepiej.

Wzruszenie przemknęło przez twarz Artura.

Wtulił usta w jej dłoń miłą, patrząc wymownie w jej rozmiślane oczy.

Podszedł do nich urzędnik angielski

i, salutując, wręczył Arturowi telegram.

Elza nagle przybliżyła.

Dovencourt spokojnie rozrwał papier, przeczytał i z uśmiechem oddał urzędnikowi.

— Odpowiedź mojej matki.

Ona przebiegła szybko oczami tekst w języku francuskim, i jasne żyłki szczęścia na jej policzkach. Wyciągnęła rękę do narzeczonego i całą swoją postać rzuciła ku niemu serdecznie, gorąco. Wypowiadając sobie wszystkie uczucia w tej krótkiej chwili.

XIII.

Stońce wiosenne oświeciły ogromny stary i cieniasty park w Wadeware, rezydencji położonej nad kanałem angielskim, La Manche. Stoki wzgorza, na którym stał starożytny zamek Dovencourtów, pokryły się zieloną świeżą. Rozległe pluszcze w trawniki, starannie cięte żywopłoty spływały ku nadbrzeżnej fali wytwornym rysunkiem i bogatą wętką.

Odzwierciadlający kamiennej bramy, otwierali ją pospiesznie przed klusującą parą jeźdźców. Wracali Dovencourtowie z żoną z porannej przejażdżki, którą młodzi małżonkowie odbywali codziennie na pięknych angielskich klaczach. Oboje podnieceni byli jazdą i pachnącym, upojonym, jak wino, powietrzem. Wjechali w park, wstrzymując wierzchówki, drżące jeszcze od biegu, nerwowe, pełne fantazji. Elza klepała szyć konia dłoń w białą rękawiczkę, uśmiechając się do męża.

— Cudne są te nasze wycieczki, Arti, wogóle życie moje przy tobie jest tak piękne, że ciagle się obawiam, czy to nie sen.

— Dla mnie zaś, mówił Artur — ten nasz sen, jak nazywasz, jest ten droższy, ponieważ nawiedził mnie, wracającego z krainy cieniów.

Nagle błysnął swym znaczącym, trocnie drapieżnym uśmiechem.

— Wertowałem w Indjach święte księgi indyjskich Arjów, widocznie zjednałem sobie opiekę Wszchemocnej Trimurti, raczej boski Brahma odebrał mnie Sziwie, a polecił zyciodajnemu Wisnu, którego ty mi, Elly, w tym wypadku uosabiasz.

— Tyś sanskrytolog, Arti, możesz poznać tyle prawd i mądrości brahminów, chciałybyś i ja poznać coś z tej bogatej literatury. Takam ciekawa. Ale coż, widzę, że te księgi są dla mnie naprawdę sanskryckim kazaniem.

— Nie obmawiaj się, dysputujemy dziś o ciekawie, masz lotną i nader żywą inteligencję, przymiesz się do psychologicznej analizy. Im więcej cię poznaję, tem więcej mięwam niespodzianki. Pamiętasz, coś mi mówiła przed czterema laty, w Monte: że nie odpowiadasz mi umysłem i że boisz się dysput z mną, bo prześcigała być nie lubisz?...

— Pamiętam, a tyś odpowiedział wtedy, że gdybyśmy oboje kandydowali do teki ministra, to wówczas różniczkowanie na tych poziomach umysłowych miałyby pewną rację, skoro jednak chcesz mnie na to nie, skrupuły ten upada. — Och, Arti, jakich ja już wtedy doznawałam uczuć, gdyś to mówił.

— Jednak potrafiłaś sobie powiedzieć: „nie”, gdyż on kochał mnie prawdziwie nie, może, bo to... owe... dziesięć i ta filozofja trwała mi i sobie. Bodaj, czy twoja wiara w „fatum” nie jest wynikiem takich bezzasadnych skrupułów?

Elza wdzięcznie wyciągnęła głowę do męża i rzekła z uśmiechem:

— A jednak do ciebie przyszedł, nawet niewola.

Otoczył ją głębokim spojrzeniem zmrużonych oczu, pod którym zawsze spuszcza ją powieki, przysunął konia bliżej i rzekł ciszej, pochylony ku niej:

— Jeśli o to chodzi — to wolana upornie przez czterdzieści lat. Ale widzę w tobie, Elly, nową zmianę. Oto pani Elza Gorska z Monte stawiała by w obronie swoich fatalistycznych wywodów i chmurzyłaby się nad zwyczajnie przeciwko moim zarzutom, tymczasem lady Dovencourt-Howe posłusznie nie składa broń. Per Bacco, to nadzwyczajnie!

— To twój wpływ, wszechpotężny Kryszno, nietylko zyciodajny, lecz naturalnie dla mnie.

Zasmiali się, ale on rzekł:

— Lubie czasem, gdy kapitałujesz, rozbisz to słodko, lecz nie chcę zmieniać twojej natury, kocham w tobie twój płomień i żywioł, daleki od bierności, tej bowiem nie znoszę.

— Patrz, Arti, jak tu jest przepięknie! — zawołała, zatrzymując konia, nie posadzała nigdy Anglii o takie widoki; Wadeware jest cudowne.

— Jesteśmy wszakże w okolicach Southamptonu, to angielska Riviera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Co Boskie, to Bogu, a co królewskie, królowi”

PASSAIC, N. J. — W niedzielę, dnia 29 października, ks. proboszcz L. Manteuffel wygłosił po liturgice kazanie o Polsce. Ponieważ niedawno powrócił z Polski, jako jeden z „picciuset amiatych” zaczął pisać z czarnego kielicha ku czerwonym. Mówił, że obecnie jest rozstrzygnięta chwila. Kto ma rządzić Polską, czy bolszewicy i socjaliści, czy też panowie i biskupi. Odpowiedział, jak to „sprytnie” socjaliści zrobili dając równouprawnienie kobietom. Według ks. Manteuffla, w Passaic, polska kobieta to jest jak Ewa, która zjadła jabłko i została wypędzona z raju, popełniając grzech pierworodny. Po myśli się jednak czerwoni — grzeszył proboszcz — bo Polska, to nie Ewa, nie zje jabłko, a pojędzie w ślady Najświętszej Pani.

Nikt tego porównania dobrze nie zrozumiał. Przecież ani Ewa w raju, ani Najświętsza Pani nie o równouprawnieniu i prawie głosu przy wyborach nie wiedziały.

Jakiemu królowi? Ano temu, o którym marzą księża rzymsko katolicy, że gdy wybory po ich myśli wypadną, to będzie.

Słuchali zebrani parafianie bredni proboszcza Manteuffla. Nijednym zaś się kurczył z oburzenia, że ambony używa się do tak wyrażnej przeciw ludowi propagandy.

A tak kler rzymski tumani ludzi i zabija prawdę i oświatę. Jednak nie zabije.

K. S. S.

Najświętsza Pani nie głosowała i dla tego śladu polka w jej ślady iść nie może. Matka Chrystusa, który malczużnikochał, a bogaczy wykiłniał, jeżeli by miała możność głosowania, to napewno posłaby z ludem, a nie z panami i bogaczami.

Dalej ks. Manteuffel tłumaczył ludziom, że tylko modlitwa (i ofiarami) można uchronić od czerwonej nawały Polskę. Wreszcie rozgorączkowany wołał, ażeby ludzie oddawali: „Co Boskie to Bogu, a co królewskie to królowi!”

Jakiemu królowi? Ano temu, o którym marzą księża rzymsko katolicy, że gdy wybory po ich myśli wypadną, to będzie.

Słuchali zebrani parafianie bredni proboszcza Manteuffla. Nijednym zaś się kurczył z oburzenia, że ambony używa się do tak wyrażnej przeciw ludowi propagandy.

A tak kler rzymski tumani ludzi i zabija prawdę i oświatę. Jednak nie zabije.

Na przełęczy Świętego Gottharda w Alpach, spadł śnieg, który leży na wysokości 40 cm.

**SZKOŁA TANCÓW
KLASYCZNYCH
LUNI NESTOR**

**Pierwszy Publiczny
POPIS**

POŁOWA DOCHODU NA RZECZ POL. CZERWONEGO KRZYŻA

8-go grudnia 1922, w Washington Irving High School

UDZIAŁ PRZYJMA:

LUNIA NESTOR

AURELIA BOROS, JANINA BRODECKA, MARY BRAUN, TERENIA CHRZANOWSKA, OLA CELNIK, ANIELA DYRENIOWSKA, FRANIA I WANDA GIBAS, HANIA GORECKA, BEATRYSA KULENDROWNA, JANINA MAY, MARJA MOTOWIDŁOWSKA, STEFAN NESTOR, STEFANIA RUDNICKA, TERENIA SIERANT, BRONIA WILCZYŃSKA, WANDA ZYTKIEWICZ

RÓŻNE

NAJWIĘKSZA PIEKARNIA NA ŚWIECIE

W Lizbonie, stolicy Portugalii, buduje się obecnie największa piekarnia świata, która na dwie zmiany wytwarzać będzie do 300,000 kg. chleba i 16,000 kg. bułek dziennie. Piekarnia znajduje się tuż przy młynie, a wszystkie prace wykonywać będzie automatycznie przy pomocy specjalnych maszyn z minimalnym udziałem rąk ludzkich. Piekarnia połączona będzie z fabryką drożdży i stacją elektryczną. Buduje ją firma angielsko-niemiecka.

Wasze Marzenia Spełnione

Bez centa wpłaty GOTÓWKA którąkolwiek z Grafonoli będzie Wam dostawiona do domu natychmiast

Zadecydujcie TERAZ!

GRAFONOLA — typu Columbia — znana z dobroci, dostawiona być może do Waszego domu natychmiast bez centa wpłaty! Aby ją posiłkować, potrzeba tylko wypełnić poniższy KUPON — DOLAROWY KUPON, przynieść tenże do naszego sklepu i Grafonole sobie wybrać. To wszystko. RATY SPŁAT USTANAWIAJCIE SAMI.

Wielokrotnie mieliście ochotę nabyć ten instrument. — Obecnie nadarza się Wam sposobność nabyć **GRAFONOLĘ** w Polskim sklepie muzycznym.

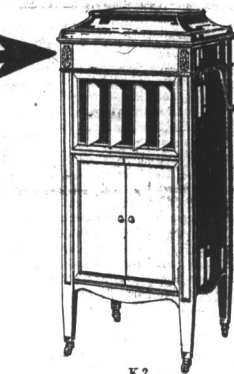
Zważcie tylko co za szczęście wniesie ona w Wasz dom! Cała rodzina rozweseli się, gdy wsłuchiwać się będzie w boskie tony wypływające z tego instrumentu. — Cieszyć się będzie dziadzio-staryszek, weselić dziecięta.

NIGDY PRZEDTEM OFERTA PODOBNA NIE BYŁA POLAKOM OFIAROWANA.

Zyczymy sobie, aby każda polska rodzina mogła się tym instrumentem rozkoszować, aby był on w każdym domu, tym bardziej, że cena tegoż jest przystępną dla każdej kieszeni. Zróbcie znajomym swoim i rodzinie niespodziankę prawdziwą! Wypełnijcie poniższy KUPON wartości DOLARA! Jakąś uciechę sprawicie swoim najdroższym, gdy ci obstarpiwszy instrument w okolo, wsłuchiwać się będą w najpiękniejszą muzykę świata. Dumą napelni się wasze serce, że prawdziwą przyjemność sprawili im będziecie w stanie. — Nieprawda?

MAMY WSPANIAŁY WYBÓR GRAFONOLI.

których ceny są różne. — Każdy z Was wie dobrze, co to za wspaniały instrument, o dobroci którego przekonacie się, gdy będziecie takowy posiadali. Weselu też nie będzie koniec, gdy zagracie na nim polski skoczny kawałek, który przypomni Wam wesołe chwile spędzone w swej wiosnie — w kraju. — **PO PRZECZYTANIU TEGO OGŁOSZENIA wytnijcie poniższy DOLAROWY BEZPŁATNY KUPON, przynieście go do naszego sklepu i cały „trubel” skończony. Po całej tej ceremonii — w możliwie najkrótszym czasie WNIESIEMY WAM GRAFONOLĘ DO MIESZKANIA.**



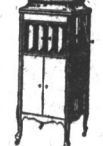
K 2
Dawniej 925
Teraz 150
Kupon wartości 1
Oszczędzacie 775



D 2
Dawniej 875
Teraz 60
Kupon wartości 1
Oszczędzacie 815



L 2
Dawniej 925
Teraz 175
Kupon wartości 1
Oszczędzacie 910



G 2
Dawniej 180
Teraz 125
Kupon wartości 1
Oszczędzacie 655

Fifth Ave. Grafonola Shop

(FIUST WOŹNICKI)

708 Fifth Ave., narożnik 22-ej ul., So. Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 8123

Dojazd: — 4 Ave., Subway do 25 lub 5 Ave. Górna koleb lub tramwaj

\$ DOLAR KUPON DARMO!

Ten Kupon należy, nie wypełniając, przy nabywaniu do naszego sklepu przedstawić wartość „jednego” DOLARA, czyli jest pierwszą wpłatą dla osoby kupującej **GRAFONOLĘ**.

Nazwisko

Ulica i numer

Miasto

Stan

Listy z Polski

„NIECHAJ ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI...”

(Korespondencja własna „Nowego Świata”).

WARSZAWA. — W chwili, jak dzisiejsza, gdy nawet bankrutujący Wiedeń spogląda nie dawno na Warszawę, jak na widownię niewygodnego trafifaru, w której „Nieu Freie Presse” dopatrywa się postawienia jola w rolę okresu przedrozbitowego — w chwili, gdy p. Wojciech Korfański, tennism, co podczas wojny brat od Erzbiskupa, czyli od Bethmanna-Hollwaga pieniądze, rzekomo na fundusz agitacyjny w Poznaniu, tennism, co do którego działalności na terenie plebsie: tożym nawet cudzaka „Gazeta Warszawska” w pewnym momencie wydała sąd potępiający; w chwili, kiedy tenże p. Wojciech Korfański, rozuchwalony przez prawię, smiał wydać o faworyzacji Naczelnikowi Państwa w osobie Józefa Piłsudskiego — w takiej chwili człowiek instynktownie ogląda się za odzyskami, mogącimi neutralizować jak zabójcy, przez zdmknięcie szaleńców wszczępięni w organizm państwowy.

Takim oczekiwaniem, działaniem nie tylko chwiliowo, lecz także na dalszą i najdalejszą metę, czynnikiem wychowawczym i państwowotwórczym staje się potępienie z dniem każdym racy osławiony. Gdy się zwąży, ile w ciągu naszego krótkiego bytu niepodległościowego dokonano w tej dziedzinie tak fatalnie zaniebądanie, to nasuwa się myśl, że w wielkiej spuściznie naszej ewangelii narodowej, niepozostawiając, życie najpożewszaj nie zdaje się urzeczywistniać wskazywanie Słowackiego: „I niechaj żywi nie tracą nadziei, I przed narodem naszą oświatę kaganiec.”

• • • • •

• Czyny to z niestępnym zapalem — i wbrew przeszkodom tak kardynalnym jak brak budynków szkolnych, brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich — brak należytego poparcia ze strony rządu i społeczeństwa, — na najwyższe uznanie zasługujący Związek Polskich Nauczycielstwa Szkół Powiatowych. Mimo zakusów klerikalno-endeckich, na wszystkie sposoby udających wnieść ferment do tej imponującej placówki pracy społecznej, Związek coraz trwalsze zyskuje podawcy, coraz szersze zacięga kręgi, jednocząc pod swym sztandarem wychowawców, kształtujących nie tylko dusze młodego pokolenia, lecz podejmujących też trud obywatelski przeskazywania masy dorosłych analfabetów i półanalfabetów w uświadomionych polskich obywateli. Największą energię w tym kierunku rozwinięto na zwalczanie analfabetyzmu we wojsku, by w pierwszym rzędzie uświadomić i uodpornić tych, — których nieuctwo wyzyskuje bolszewizm, zdradnie swe silda zarażając w koszarach wojskowych — ale o tem świadczą odkrycia szpiek komunistycznych. Wprawdzie Ministerstwo Spraw Wojskowych, zdając sobie sprawę, jak potężnego sojusznika niebawem napotyka w bezładzie nieoświeconym żołnierzu polskim, od dłuższego już czasu zaprzęgał oficerów do pracy pedagogicznej, jednakowoż trud to przekraczający ich możność i siły. W samym pp. Okręgu Korpusu Krakowskiego jest około 7 tysięcy żołnierzy-analfabetów, a gorzej jeszcze przedstawia się sprawa w miejscowościach bardziej na Wschód wysuniętych.

W takich warunkach nie sposób nie stać się podobać ogromne, które może tylko być spełnione przy pomocy nauczycielstwa zawodowego. Oceniając wartość tej akcji „Związek Polsk. Naucz. Szkół Powz.” oddał się na usługi Min. S. W. i w myśli instrukcji wojskowych rozpoczęła swą działalność w Krakowie, produkując we wszystkich poczynaniach kulturalnych, powstał Komitet, którego zadaniem najwęższym jest uruchomienie w czasie od 1go

października do 31go marca kursów dla nauczania żołnierzy. Nauczycielstwo cywilne obejmuje naukę czytania, pisania i rachunków, a wojskowi pogadanki o Polacie i obywatelskich obowiązkach żołnierza wobec ojczyzny i społeczeństwa. Koszt prowadzenia tych kursów wyniesie przeszło 40 milionów marek, które postanowiono pokryć drogą składek prywatnych i w tym celu zwraca się Komitet o materialne poparcie do całego społeczeństwa.

Niemniejże znaczenie posiadają urządzanie również stażeni „Związków” kursa wakacyjne, głównie na terenie b. Kongresówki i Pomorza. Kursa te, wzorowane na dawnym Uniwersytecie w Zakopanem, mając zapewnić pomoc pierwszorzędnych prelegentów, pragną umożliwić nauczycielstwu pogłębienie wiedzy, poznanie najnowszych wyników badań naukowych i metod same kształcenia, pozem dążą do zbliżenia nauczycielstwa dawnych dzielnic i stworzenia niejako cementu duchowego dla jednolitej szkoły polskiej. Z wykładów tych korzysta poza przybywającymi z rozmaitych stron kraju nauczycielstwem — także i inteligencja miejscowa, a nawet odcizlercy.

• • • • •

Inny typu kursów, prowadzony przez rutynowane siły nauczycielskie, przeznaczony jest wyłącznie dla tych, z konieczności w przypisanych nauczycielskich zajęciach z nauki, — które w ten sposób rozszerzają zakres swych wiadomości fachowych i pedagogicznych, — wymagających uzupełnienia. Do tych to zwłaszcza nauczycielstwa na Pomorzu, gdzie szkolnictwo rozwija się wprawdzie szybko w przeciwnieństwie do Małopolski i b. Kongresówki jest tu podostatkim porządku budynków szkolnych — lecz siły nauczycielskie posiadają dużo do życzenia, tak pod względem ilościowym, jak jakościowym.

W r. 1921 województwo pomorskie liczyło ogółem 1,600 szkół powszechnych, w tem 193 nieczynnych z powodu braku nauczycieli. Ponieważ zaś uczniów było w owych szkołach 153,363, a nauczycieli tylko 2,168, więc na jednego nauczyciela wypadło przeszło 70 uczniów.

Dzięki energicznej postawie i systematycznym zabiegom Związku P. N. S. P. szkolnictwo może jednak z otuchą patrzeć w przyszłość. Na swym czwartym z rządu Zjeździe delegatów odbytym w Warszawie w pierwszych dniach lipca, postanowiono wywierać nacisk na rząd, by corocznie wyznaczał fundusz na budowę szkół, która ma być ukończona najpóźniej za lat 15, aby od owej chwili zniknęła z widowni sprawa szkoły powszechnej. Ten apel zbiorowy poskutkował, bo oto Rada Ministrów zatwierdziła wniosek ministra Skarbu o wypuszczenie co roku emisji Państwowej Pożyczki Szkolnej na pokrycie wydatków inwestycji szkolnictwa, a przedewszystkiem kosztów budowy szkół powszechnych. Każda emisja tej pożyczki ulega umorzeniu najpóźniej w 40 lat i może być określona w walucie obiegowej polskiej, czy obcej. Wobec tego, że Rzeczpospolita rzeczy za kapital, odesłki i ewentualne premie, całym majątkiem państwowym, a obligacje Pożyczki Szkolnej zabezpiecza prawem pierwszeństwa przed wszystkimi innymi obciążeniami, prztem obligacje te będą posiadać prawo popularyzacji i mogą być używane jako kaucje, depozyty itd. — spodziewać się należy, że znajdą nabywców. O ile, oczywiście, jak wszelkiej pracy pozytywnej, nie stanie w poprzek armia czar nych kraków, którym nie wamk działalność Związku P. N. S. P. Gdy na ostatnim Zjeździe prezes Związku w przemowie swej zaznaczył: „Nie byłbyśmy nauczycielami, gdybyśmy nie zwracali uwagi uczniów, a zarazem całego społeczeństwa na pierwszy i najważniejszy obowiązek,

za jaki uważać należy autorytet władzy państwowej, którego wyobrażeniem jest honorowy członek Związku, Józef Piłsudski” — poczem całe zgromadzenie wzięło ścisły okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, to nie ulega wątpliwości, że kier byłby się zaprawdę nie tylko Rzymowi, ale samemu diabłu, by móc urzeczywistnić swe najgorętsze marzenie: zaprowadzenie szkoły wyznaniowej.

• • • • •

Wszak Zjazd katolicki, który przed kilku — miesiącami odbywał się w Poznaniu, proklamował zasadę podporządkowania państwa klerowi, a referent hr. Leon Żółkiewski, w swem przemówieniu wygłaszał aforyzmy następujące: „Władza cywilna winna być sługą hierarchii kościelnej”, albo: „Interes państwa nie może nigdy stawiany być przed interesem kościoła”. To Ministerstwo skarbu przystąpiło do wnieśnienia do przysięgu sejmowi projektu zmiany dotychczasowego podatku gruntowego do 20 krotniej wysokości, dotyczącego, który w tym sejmie zatwierdzony nie został, ma być, jak się dowiadujemy, przy dalszym wzroście cen za produkty rolne przez ministerstwo skarbu wycofany i zmieniony w kierunku dalszej jeszcze podwyżki stawek. Ministerstwo skarbu przystąpiło do wnieśnienia do przysięgu sejmowi projektu zmiany dotychczasowego podatku przemysłowego w tym kierunku, że podatek ten będzie pobierany nie od dochodu przedsiębiorstw przemysłowych, a od obrotu. Wysokość podatku ma wynosić około 2 procent obrotu.

• • • • •

MIEDZYNARODOWA PARLAMENTARNA RADA HANDLOWA

Miedzynarodowa parlamentarna rada handlowa zebrała się w Wenecji 4. b. m., by ustalić program kongresu, który ma odbyć się w Pradze w 1923 r. Delegatów przysłało 20 państw, wśród nich Francja, Anglia, Belgia, Hiszpania, Jugosławia, Czechosłowacja, Portugalia, Kanada. Przewodniczył senator Pavia, vice-prezys komitetu włoskiego.

Delegat belgijski, — Baile sekretarz generalny konferencji, referował o dotychczasowych pracach konferencji. Przypomniał mianowicie układ handlowy, do którego przystąpiły liczne państwa i które daje znaczne korzyści, nie naruszając w niczem narodowej polityki ekonomicznej każdego narodu.

• • • • •

BILANS „BANQUE DE FRANCE”

Bilans „Banque de France” na 1 października br. wykazuje

Najniższy torador Hiszpanki Juan Belmonte poraża wielu dotychczasowych zawod. Cała Hiszpanja płacze.

W Paryżu kosztuje jedno jajo 1 fr. 20 ctm. Tymczasem dzieje nie utrzymanie kury kosztuje 15 ctm.

Ex-król grecki Konstanty po przybyciu do Palermo nie mógł znaleźć tam miejsca w hotelu i musiał nocować na okręcie.

Sowiecki rząd przystąpił do elektryfikacji kolei Charków — Krywoj Rog. Kapitały prywatne zajmują się finansowaniem tego zamierzenia.

Deutsche Allg. Ztg. donosi, że sowiecki rząd poczynił w Niemczech zamówienia na pół milarda marek. Jakiego rodzaju są te zamówienia nie wiemy, ale domyślamy się.

Na kongresie robotniczym w Moskwie, Radek oznajmił, że kernaliści wygrali tylko dzięki Rosji sowieckiej.

Zmarł znany dramaturg angielski Alfred Howard.

Bankierzy amerykańscy sympatycznie odnoszą się do sprawy finansowego dopomożenia Europie.

Książę Buelow oburzony na Wilhelma, dał ogłosić swoje pamflety, podobno nie są one pociągające dla cks-kajera.

Bernard Shaw wygłasza w Londynie szereg wykładów o fonetyce angielskiej.

Na archiskupa z Udine (Włochy) napadli miejscowi włascienci i chcieli go zamordować.

Jedno z pism angielskich zrobiło ankietę między młodzieżą, jaka książka jest najbardziej czytana. Palmę pierwszeństwa otrzymała „Lorna Doone”, oraz „Kim”

SPRAWY GOSPODARCZE

NOWE PROJEKTY PODATKÓW W POLSCE

W związku ze spadkiem waluty polskiej ministerstwo skarbu projektuje zmianę podatku dochodowego w kierunku przesunięcia go z dochodów z pracy (z wyjątkiem dochodów z działalności artystycznej) na dochody z działalności przemysłowej i handlowej. Równocześnie z tą zmianą ma być powiększona norma t. zw. minimum egzystencji, wolnego od podatku. Projektowane jest podniesienie tej normy do 1 miliona marek.

Wypracowany przez ministerstwo skarbu projekt podwyższenia podatku gruntowego do 20 krotniej wysokości, dotyczącego, który w tym sejmie zatwierdzony nie został, ma być, jak się dowiadujemy, przy dalszym wzroście cen za produkty rolne przez ministerstwo skarbu wycofany i zmieniony w kierunku dalszej jeszcze podwyżki stawek. Ministerstwo skarbu przystąpiło do wnieśnienia do przysięgu sejmowi projektu zmiany dotychczasowego podatku przemysłowego w tym kierunku, że podatek ten będzie pobierany nie od dochodu przedsiębiorstw przemysłowych, a od obrotu. Wysokość podatku ma wynosić około 2 procent obrotu.

MIEDZYNARODOWA PARLAMENTARNA RADA HANDLOWA

Miedzynarodowa parlamentarna rada handlowa zebrała się w Wenecji 4. b. m., by ustalić program kongresu, który ma odbyć się w Pradze w 1923 r.

Delegatów przysłało 20 państw, wśród nich Francja, Anglia, Belgia, Hiszpania, Jugosławia, Czechosłowacja, Portugalia, Kanada. Przewodniczył senator Pavia, vice-prezys komitetu włoskiego.

Delegat belgijski, — Baile sekretarz generalny konferencji, referował o dotychczasowych pracach konferencji. Przypomniał mianowicie układ handlowy, do którego przystąpiły liczne państwa i które daje znaczne korzyści, nie naruszając w niczem narodowej polityki ekonomicznej każdego narodu.

• • • • •

BILANS „BANQUE DE FRANCE”

Bilans „Banque de France” na 1 października br. wykazuje

Najniższy torador Hiszpanki Juan Belmonte poraża wielu dotychczasowych zawod. Cała Hiszpanja płacze.

W Paryżu kosztuje jedno jajo 1 fr. 20 ctm. Tymczasem dzieje nie utrzymanie kury kosztuje 15 ctm.

Ex-król grecki Konstanty po przybyciu do Palermo nie mógł znaleźć tam miejsca w hotelu i musiał nocować na okręcie.

Sowiecki rząd przystąpił do elektryfikacji kolei Charków — Krywoj Rog. Kapitały prywatne zajmują się finansowaniem tego zamierzenia.

Deutsche Allg. Ztg. donosi, że sowiecki rząd poczynił w Niemczech zamówienia na pół milarda marek. Jakiego rodzaju są te zamówienia nie wiemy, ale domyślamy się.

Na kongresie robotniczym w Moskwie, Radek oznajmił, że kernaliści wygrali tylko dzięki Rosji sowieckiej.

Zmarł znany dramaturg angielski Alfred Howard.

Bankierzy amerykańscy sympatycznie odnoszą się do sprawy finansowego dopomożenia Europie.

Książę Buelow oburzony na Wilhelma, dał ogłosić swoje pamflety, podobno nie są one pociągające dla cks-kajera.

Bernard Shaw wygłasza w Londynie szereg wykładów o fonetyce angielskiej.

Na archiskupa z Udine (Włochy) napadli miejscowi włascienci i chcieli go zamordować.

Jedno z pism angielskich zrobiło ankietę między młodzieżą, jaka książka jest najbardziej czytana. Palmę pierwszeństwa otrzymała „Lorna Doone”, oraz „Kim”

Tak wygląda Napoleon Bonaparte, wielki cesarz Francuzów „Młym kapralem” zwany

Zmarł znany dramaturg angielski Alfred Howard.

Bankierzy amerykańscy sympatycznie odnoszą się do sprawy finansowego dopomożenia Europie.

Książę Buelow oburzony na Wilhelma, dał ogłosić swoje pamflety, podobno nie są one pociągające dla cks-kajera.

Bernard Shaw wygłasza w Londynie szereg wykładów o fonetyce angielskiej.

Na archiskupa z Udine (Włochy) napadli miejscowi włascienci i chcieli go zamordować.

Jedno z pism angielskich zrobiło ankietę między młodzieżą, jaka książka jest najbardziej czytana. Palmę pierwszeństwa otrzymała „Lorna Doone”, oraz „Kim”

zwykłe 17,538,665 franków w obieg papierowym za czas od 21 do 28 września br., oraz zmniejszenie o 100 milionów nowych awansów rządowi.

DOWÓZ WĘGLA ANGIELSKIEGO DO NIEMIEC

Dowóz węgla angielskiego do Hamburga wynosił w drugiej połowie września 202,085 ton.

BANK PRZEMYSŁOWY W MOSKWIE

Kapitał tego nowego banku do stał zupełnie ukończony. „Ekonomiceskaja Żizn” donosi, że subskrypcja przekroczyła kapitał zakładowy 5 milionów rubli złotych. Głównymi udziałowcami są: Najwyższa Rada Gospodarcza — 1,230,000 rb zł., Komisarjat komunikacji — 830,000 rb zł., oraz kilka syndykatów przemysłowych na sumę 410,000 rb. zł. każdy.

DEWALUACJA RUBLA

W początku r. b. rząd sowieński wypuścił nową emisję rubli, które miały, jak wiadomo, być wymieniane w stosunku 1 nowego rubla za 10,000 starych sowieckich rubli. Od 1 b. m. stare te banknoty nie są przyjmowane jako środek płatniczy w kasach publicznych. Jedynie banknoty 50,000 i 100,000-rublowe ważne są do dnia 1 stycznia 1923 r. Miara ta dotyczy tylko rubli sowieckich, a nie rubli wypuszczonych przez rządy Lwowa i Kereskiego.

KREDYT DLA WIELKIEGO PRZEMYSŁU

Warszawa.—Dowiadujemy się, ministerjum przemysłu i handlu spodziewa się uzyskać wkrótce pewne fundusze na pożyczki ulgowe dla wielkiego przemysłu. Dzięki temu, wstrzymana chwilowo akcja pożyczkowa ministerjum przemysłu i handlu zostanie niebawem wznowiona, choć w niewielkim zakresie, a przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu zmuszone ubiegać się o kredyt ulgowy, mogą już już składać pisma o pożyczki, jeśli w chwili obecnej znajdują się w stanie czynnym.

Z podaniami jednak należy zwracać się nie bezpośrednio do ministerjum przemysłu i handlu, lecz do wydziałów przemysłowych właściwych województw.

Przebudowa i Powiększenie SKŁADU nie przeszkodzą WAM w nabyciu

MEBLI

NA KREDYT po cenach niesłychanie niskich

Rękojmią rzetelności naszej, są lata naszego istnienia

Tylko zadowoleni goście odchodzą od nas

Dla wygody pracujących sklep otwarty wieczorami w soboty i poniedziałki

PRZYJDZIE, PRZEKONAJCIE SIĘ. — NIC WAS TO NIE BĘDZIE KOSZTOWAŁO

— OBSŁUGA NASZA NIE ZNA RÓŻNIC —

Chas. Rosches SKŁAD MEBLI
232---1st Ave., róg 14-ej ulicy
New York, N. Y.

WIAOMOŚCI Z POLSKI

PRZEKAZY AMERYKAŃSKIE I STRATY FINANSOWE POLSKI

KRAKÓW. — „Naprzód” krakowski pisze:

Od lat trzech walczyliśmy na ten miejscu o wprowadzenie przekazowego obrotu pocztowego z zagranicą.

Wprowadzenie tego obrotu za raz po przełomie w roku 1918 byłoby w ręce skarbku polskiego oddało miliardy obcych pieniędzy przesyłanych przez zagranicę do Polski w listach i przez banki. Przeważną część tych pieniędzy stanowiły miliony dolarów naszych wychodzących w Ameryce.

Tak skandaliczne rzeczy wydarzały się i po dziś dzień dzieje się dzięki indolencji, dyktanctwom gruboskórności i innym stosunkom panującym na naszej przez inżynierów opowanej poczcie wiadomości ogólne. Podobnie ma się z wyświekaniem, jakiego dopuszczają się banki pośredniczące w tym obrocie z powodów braku pocztowego. Zaatakowało to tak wielkiem kapitałowo, że coraz to nowe banki powstają, aby i na tem polu zwiększyć liczbę obrotów. Milionów ludzi. Nikogo też nie zastanawia, że współpracujące z tymi bankami instytucje przynajmniej z imienia państwowe, jakim jest pocztowa kasa oszczędności, a brak umiędzynarodowienia nad nią pozwala jej na gospodarkę i zbytki, jakie oglądają.

Największą i nie dającą się po wetować szkodę ponosi na tem państwo. Zaprowadzenie pocztowego obrotu przekazowego między Polską a Ameryką byłoby w ręce rządowi oddało setki milionów dolarów, nie licząc dochodu, jaki miarąwałby z tego dla państwa. Przemyśle bowiem pocztowe w Polsce wypłacała w markach, a rząd byłby właścicielem dolarów władzących ludzi tu i tam w Ameryce. Dolar leżałby w Ameryce na rachunek rządu polskiego byłby wystarczający nie tylko na opłatę wyświekaniem, lecz i z innych krajów, a nadto mogły służyć za podkład dla naszego waluty. Tymczasem dolary te przesyłał jako wiadomości o rękach banków i walutowych do Niemiec, częściowo na opłatę ich zobowiązań wojennych, a częściowo na zatekawanie. Takto tu znowu stracił nasze państwo przez zaciąganie naszego wielkiego kapitału naszym wrogiem. Mimo to, endecja, przedstawicielstwo tego bratobójczego kapitału utrzymywało, że jest wrogiem Francji, że jest wrogiem Ameryki. Życie jak widzimy ucy tego innego. Poniemawo dług to dzisiaj i nieostanie długo najgłębszym pieniądzem świata, waluta polska z jego pomocą byłaby się stała równie silną, że jej dobroć i uwagi na stosunki w Polsce i ekspansję nie byłaby wywołała kłósk dla handlu i przemysłu jak w Anglii. Byłaby też Polska uniknęła wszystkich katastrof, jakie przechodziła dotąd i będzie odczuwać długie lata, a stan dobry naszej waluty byłby nas uwołał od niewędrzych politycznych tak wewnętrznych jak zewnętrznych.

Nieopatrznie wyrażono o tem myśl przez słego idealistę jak inne na tem polu pochwycały

mianowicie endecja i uniemożliwiła jej przeprowadzenie. Przyszło to jej tem łatwiej, że tak ministerstwo skarbu było w jej rękach jak po dziś dzień jest ministerstwo poczty. Interes ten przyszli pieniądze z Ameryki ugięły w swoje lichwiarskie ręce banki endecji i wraz z walutami ciągnęły ze korzyści, których ogrom trudno tutaj przedstawić. Ich to działalność i na tem polu przy pomocy wspomnianych ministerstw przysparzała tak państwu jak miliony ludności o zubożeniu grożące wprost bankructwem.

Dla przykładu dość wspomnieć, że przed wojną sama Galicja otrzymała miesięcznie z Ameryki około 100 milionów koron złotych, dziesięćset wartości 160 miliardów marek polskich. Bez przesady można powiedzieć, że dla całej Polski suma ta jest dwukrotnie tak wysoka.

To nie pieniądze uchodźców — sprawili, że bilans handlowy Austro-Węgier był korzystny, gdyż dolary dostawiali się do Austrii przez pocztę, korona była dla tego o 12 halercy droższa od franka, a tylko o 16 halercy tańsza od marki, zaś dolar nie kosztował nawet 5 koron. Dziś dolar kosztuje 800 marek, czyli właśnie 5 K po 1600 mk.

Na tem samolubstwie endecji i zbrodniczej gospodarcze poczty zarabia Czechośćowacia, albowiem jej banki pośredniczą też w przesyłce dolarów do nas i to w tak znacznej mierze, że zajęcie obcych dewiz a zatem i dolarów będących w posiadaniu banków przez rząd czeski przyczynia się do tego, że za koronę czeskiej placimy 300 marek. Dług zaś Czech u zagranicy zmniejsza się za pomocą krwawicy naszego ludu z każdym dniem. O to powtórzenie historii wyzysku naszych sil przy obcych z czasów przed i porzoborczych. Komuż za to podziękować? Światło i niechłujstwo dobrokierów pocztowych tyle razy zaznaczone w prasie przyczyniło się w przeważnej części do tego kłósk. Mimo to jest pocztą do tego w tych samych rękach, tak dobrze zażywała się Lewiatanowi. Zrzućmyż zatem ten serwilizm nietylko pocztę, lecz i bogactwo państwa i ludności.

Tak ogłoszona niedawno zapowiedź poczty świadczy, że zwyciężyliśmy wprawdzie w końcu, lecz z powodu stosunków dopiero wtedy, gdy zapasy pieniędzy przysyłanych do Polski z zagranicy są na wyczerpaniu. Teraz dopiero zwykła swą handlową, bo polującą na grupę społeczeństwa reklamę wychyla się pocztą, że przysięgają wreszcie dla zawiarcia umów o obrocie przekazowym pocztowych z Ameryki.

Szkic ten wystarczy, aby zrozumiał ogół obdzierany i wyzyskiwany przez cztery lata i na tem polu przez endecję, jak jej winien za to zapłacić przy wyborach 5 i 12 listopada.

Kto pamiętał będzie, jak endecja wydawała opisany tu sposobem wydarcia państwu w milionach ludności, jak sprowadziła z uczciwej drogi walutę pocztową, będzie tak głośno, aby odebrać jej możliwość dalszego popielania takich zbrodni.

Koljan.

WARSZAWA

Weszło w życie rozporządzenie ministra rolnictwa i dóbr państwowych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, w myśl którego na obszar ziemi Wileńskiej rozciągnięto moc obowiązującą rozporządzenia w sprawie walki z zarzązającą plucną u bydła rogatego.

Wydanie rozporządzenia powyższego jest najzupełniej na czasie i niewątpliwie zapobiegnie szerzeniu się chorób u bydła, które robiły w ostatnich czasach duże spustoszenia.

Minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego nadal prawa szkół państwowych następującym zakładowi naukowemu: 1) prywatnej szkole ewangelickiej w Augustodzie (powiat sianicki), 2) prywatnej szkole powszechnej ewangelickiej w Stanisławowie, 3) prywatnej szkole powszechnej żeńskiej pp. Augustanek w Krakowie, 4) prywatnemu gimnazjum imi Zygmunta Krasieńskiego w Dolinie.

POŻAR BUDOWY GMACHU SENATU

WARSZAWA, 16 października. — Dziś rano wybuchł pożar w budującym się gmachu Senatu, obok Sejmu, przy ul. Wiejskiej. Przybyła natychmiast straż pożarna rozpoczęła akcję ratunkową koło ognia, który wybuchł w kilku drzwiach mieszczących. Pożar rychło ugaszono.

KRAKÓW

Zawizał się tutaj komitet pod przewodnictwem prez. m. Federowicza w sprawie przewiezienia do Krakowa zwłok ułanów polskich, poległych w sławnej szarży na okopy rosyjskie pod Rokietą. Przewiezienie sześciu zwłok amielnych poległych ułanów związane będzie z szeregiem uroczystości żałobnych, w których weźmie udział wojskowość, delegacja i mieszkańcy całego miasta.

W Wilni przy ul. Litewskiej, pozbawił się życia wystrzałem z rewolwera skierowanym w serce Lubanich. Tili, porucznik wojsk łącznikowych. Obecnie przy tej scenie 23-letnia Helena Cyfrowiczówna, widząca upadającą na ziemię Tilla, wyrwała mu z ręki rewolwer i sama strzeliła do siebie, mierząc w głowę. Zwłoki porucznika Tilla przewieziono do kościoła przy szpitalu żałogi, zaś ciężko ranną Cyfrowiczównę oddano do szpitala św. Łazarza. Tragedja rozegrała się na tle miłosnem.

Andrzej Klimczak, gospodarz z Karwiny na Spitzu doniósł do policji krakowskiej, że skradziono mu ze skrzyni w pojeźcu 3233 dol. amerykańskich.

POZNAN

Powstający przy Uniwersytecie poznańskim instytut archeologiczny otrzymał od Tow. Francusko-Polskiego wielkiej wartości bibliotekę, złożoną z cennych dzieł archeologicznych ks. Bonaparte'a.

W procesie komunisty Porankiewicza i tow., oskarżonych o zdradę stanu padł wyrok, skazujący Porankiewicza, że skradziono mu ze skrzyni w pojeźcu 3233 dol. amerykańskich.



DR. JULIAN NOWAK
Prezydent ministrów w Policji

śq: Edmund Nowicki i Wacław Bojowir Milewski, którzy wydali pismo „Solidaryzm”. Politycznie stronniczo to należy do centrum i ma na celu doprowadzenie do zgody między prawicą a lewicą.

LWÓW

Zmiany w redakcji „Sprawy Ludowej”

W związku z głośną sprawą Jampolski-Bryl, „Kurier Lwowski” z dn. 13 b. m. przynosi oświadczenie pp. red. Jampolskiego i W. Czapskiego, iż o b. występującą z komitetu redakcyjnego tygodnika Ludowej p. t. „Sprawa Ludowa”, motywując to tem, iż po ostatnich wypadkach nie mogą współpracować z pp. Brylem i Pawłowskim, którzy, mimo ujawnionych faktów, nadal w życiu politycznym i komitecie redakcyjnym „Sprawy Ludowej” biorą udział. Równocześnie ustąpił z „Sprawy Ludowej” pp. prof. I. Kardasz i T. Stroński, red. odpowiedzialny.

ŁUBLIN

Stanisław Myka, zam. przy ul. Łęczyńskiej, nr. 110, znalazł portfel wraz z 15.000 mk. i dokumentami, pieniądze jednak ukrył i o ich znalezieniu nie doniósł wcale policji — wyrzucił w tym obowiązku Feliks Mady — na skutek doniesienia — przeprowadzono dochodzenie i rzeczywiście znaleziono u Myki 15 tys. mk. papiery jednak, jak mówił spalił.

Nad rankiem dnia 12 października, 1921 roku, Bronisława Wójcik, córka Józefa i Antoniny, zamieszkałych we wsi Kuczyki, powiatu radomskiego, zobaczyła swoją matkę wiszącą na oparcie o dach stodoły drabinię. Na chwilę przedtem widziała ona przez okno odchodzącego do tej drabiny swego ojca Józefa Wójkika.

Ogłędzi sądowo-lekarskiej i sekcji trupa stwierdzili, iż



GEN. SIKORSKI
Szef etatu generalnego armii polskiej przyjmowany był wspaniale i z wielką podzięką w dniu 12 października 1922 roku.

śmierć Wójcikowej nastąpiła wskutek zaduszenia, zaś broda wielkimi wskazywała na to, że zbrodniarzem był trupa.

Wszczęte w tej sprawie śledztwo sądowe ustaliło, że sprawcą obydłowego morderstwa był mąż nieszczęśliwej ofiary, Józef Wójcik. Miał on kochankę wskutek czego pomiędzy nim a żoną miały miejsce częste nieporozumienia i kłótnie, które tak gwałtownie się skończyły.

Sąd Okręgowy w Radomiu uznał winę Józefa Wójkika za udonowioną i skazał go na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Na wyrok ten Wójcik wniósł skargę apelacyjną, w której prosił o zupełne uniewinnienie go.

Sąd Apelacyjny w Lublinie na posiedzeniu publicznym wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził.

Poświęcenie gospody żołnierskiej

W niedzielę, 8 b. m. w lokalu b. komisarzatu rządu przy placu Litewskim odbyło się uroczyste poświęcenie gospody i biblioteki żołnierskiej, w obecności władz wojskowych i cywilnych, oraz ks. biskupa Fulmana, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Uroczystość zakończyła się koncertem.

Sprawa b. soboru

Wobec zarządzenia, wydanego przez dowódcę korpusu lubelskie go, gen. Romera, aby rozpocząć remont b. soboru rosyjskiego na placu Litewskim w Lublinie, konwent seniorów postawił na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wniosek, przyjęty jednomyślnie, aby poczynić starania, mające na celu wstrzymanie nad jej robot. Róbr soborski w Lublinie, stosownie do uchwały rady miejskiej i jednomyślnie opinii mieszkańców Lublina, został już dawno przeznaczony do rozbioru.

BIAŁYSTOK

Na polach białostockich rozegrała się straszna tragedia. Pewnej nocy na wspomnianych polach, policjant zauważył dwie postacie, które zeszły mu z drogi. Policjant sądził, że złodzieje, którzy kradli „stój” ha co otrzymał „czego”? Nagle padły dwa strzały. Posterunkowy sądził, że strzelają do niego, odpowiedział strzałami. Nadbiegła pomoc zauważyła leżącego mężczyznę z przestrzeloną skrnią, obok zaś kobietę z raną na okolicy i przestrzeloną nogą. Skrobie nie żył. Jak stwierdzono, mężczyzna był to ułamek Iby Skarbowej, gdzie przyłapani sobie znaczną kwotę. Rozpisano na nim listy gończe, lecz nie zdołano go schwycić. Zauważywszy, że zostanie przytrzymany przez policję, strzelił najpierw w towarzyszącą sobie kobietę, potem zaś w siebie. Strzały skierowane były do boku. Nastąpiła natychmiast śmierć.

BYDGOSZCZ

W lesie tutegoż powiatu od blawia skoczyła się trzcinie jących się na konikach. — Trzech z nich aresztowano. — O blawia skoczyła się strażnicę, gdyż boryw Mołachyński zastrzelił przypadkowo policjanta Kołaczakowskiego.

Handlarzowi F. Kowalskiemu w drodze z Gdańska do Bydgoszczy skradziono przeszło 200 tys. marek. Podejrzany jest o kradzież niemiecki Lemański, zam. przy ul. Kościuski, który jechał razem z podobnym.

Kowalski padł na głuchoniego przed wejściem do dworca, został przewiezony do szpitala.

Prusach powstają ciągle nowe zakłady przemysłu drzewnego, jednakowoż uruchomiono w Poznaniu fabrykę meblową „Notmoebel”, a obecnie w budowie kapitału ho-

POLSKA NA WSZECHŚWIATOWEJ WYSTAWIE SPOŻYWCZEJ W LONDYNIE

WARSZAWA. — Niedawno zamknięto wystawę spożywczą w Londynie, która od 6 do 26 września r. b. była przedsięwzięciem, poraz pierwszy zakroczonym w Anglii na miarę wystawy wszechświatowej. Udział w niej wzięły prawie wszystkie cywilizowane państwa Starożytności. Z państw środkowo-europejskich nie były tylko Niemcy, Czechosłowacja i kraje bałkańskie. Z nowych państw nadsyłających wystąpiła tylko Estonia.

Pierwszy raz na wystawie wszechświatowej wystąpiła Polska. Rezultat pomysłny przysłać należy umiejętnemu zorganizowaniu i ujęciu sprawy od samego początku powstania projektu w ręce poważnych zrzeszeń naszych — w pierwszym rzędzie polskich organizacji rolniczych i zrzeszonych przy nim organizacji rolniczo-handlowych i rolniczo-przemysłowych.

Projekt przyjęcia przez Polskę udziału w rzeczonej wystawie wyszedł z łona związku polskich organizacji rolniczych, — który powołał do życia w Warszawie w maju r. b. specjalny komitet pod przewodnictwem p. Stanisława Mikulowskiego-Pomorskiego, dyrektora zarządu gospodki spółki akcyjnej handlu ziemiopłodów.

W komitecie tym oprócz przedstawicieli społecznych organizacji i zrzeszeń rolniczych, przemysłowych i handlowych wzięli także czynny udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw rolnictwa, przemysłu i handlu oraz spraw zagranicznych.

Stand polski wyróżnił się na wystawie swą kokieterią i gustowną budową w stylu polskim i wzbudził powszechny zachwyt zwiedzających, których liczba przekroczyła kilka milionów ludzi najrozmaitszych narodowości. Ślicznym motywem dekoracyjnym były barwne kostiumy, ułożone przez nasze poselstwo w Londynie, które całej akcji przysłużyło z wydatną pomocą.

Niewielkie lekkość, ale doborowy pod względem kolekcji

ekspozycji i ich ugrupowania, dają polski dyktando sprężystości organizacji, dzięki temu, że reprezentowany był przez najpoważniejsze nasze zrzeszenia i organizacje ekonomiczne, dzięki na koniec temu, że we wspólnej pracy skojarzyły się tu inicjatywa sil społecznych i gorące współdziałanie czynników rządowych naszych musiał wywrzeć i wywarł istotnie na zagranicę nasze użycie wrażeń i zdobył należne uznanie dla naszej energii i twórczości i daru szybkiego gospodarstwa zorganizowania w niepełną na 4 lata po odbyciu niepodległości.

Rozpoczęto są transakcje z Japonią i Ameryką o naszkicach z Anglią i nawet Indiami Wschodnimi. o spirytus i przetwory ziemniaczane z Anglią, o zboże i inne ziemioprodukty z Anglią — Francją i Holandją, jak również o cały szereg innych artykułów spożywczych. Kłopot Polska już w roku bieżącym posiadała na eksport i w najbliższym będzie coraz więcej w latach następnych, a więc drobny bity, jaja, balerony (boczki wieprzowe) etc.

Przedstawiciele najpoważniejszych instytucji finansowych — jak Lloyd-Banku i Cot Banku, oświadczyli, że iż w najbliższym przesyłał kapitał angielski powołany fałd popłynię do Polski dla uruchomienia najpotrzebniejszych inwestycji oraz dla zadań ekonomicznych, wymagających oparcia o kredyt długoterminowy.

O chęci nawiązania z nami stosunków niech świadczy między innymi fakt, iż bardzo poważne konsorcjum hodowlane ofiaruje nam zarodową trzodę chlewną, w nieograniczonej ilości z rocznym kredytem.

W najbliższych dniach oczekiwany jest w Warszawie przyjazd przedstawicieli najwzrostniejszych firm handlowych zagranicznych dla zawarcia rozporządzeń już w Londynie transakcji, które liczyć można na dziesiątki miliardów marek polskich.

Sprawy Gospodarcze

STOSUNKI HANDLOWE PRUS Wschodnich z POLSKĄ

Warszawa. — Głównym artykułem, na którym się obecnie opiera handel i przemysł Prus Wsch., jest polskie drzewo. Znaczący przed wojną dowóz drewna z polskiego nie wchodzi obecnie wcale w rachubę, z powodu znacznego opłakanego stanu kołnicztwa w Rosji. Również i dowóz drewna z Litwy jest nieznaczny wskutek dewastacji wojennych, jakoteż wylaszczania lasów przez rząd litewski z rąk prywatnych właścicieli.

Las Prus Wschodnich, chociaż rozległy, są w stanie zaspościć tylko w małej części zaopatrzenie w kilkadziesiąt tysięcy metrów sześciu drewna, jakoteż w kilkadziesiąt tysięcy metrów sześciu drewna celulozowego w Kłodzku i Tytzie.

Kapłusztwo królewieckie okazało się energią w swej penetracji teren polski, sprowadzając drewno nietylko z naturalnego Hinterlandu t. j. dorzecza Narwi, Bugu i Przpieli, ale także z głębokiej Litwy i Wołynia, a nawet w pokątnych kłóskach i z Pomorza, które grawituje więcej do Gdańska. Z Pomorza jednak dowozi się wyłącznie drewno obrabowane, podczas gdy z reszty Polski surowce. Niesiejący przewóz drewna przez stację Grajewo wynosi około 1000 — 2000 wagonów. Stacja dla tych celów została specjalnie rozszerzona.

Prusach powstają ciągle nowe zakłady przemysłu drzewnego, jednakowoż uruchomiono w Poznaniu fabrykę meblową „Notmoebel”, a obecnie w budowie kapitału ho-

lenderskiego buduje się na wielką skalę fabrykę fornirowej, trypłorów itp.

Głównym przemysłem wschodnio-pruskim, a przede wszystkim metalowym, jest minierstwo. Poniemawo od dawnego węgla, który staje się coraz więcej utrudniony w skutku tych wysokich taryf kolejowych. Przed wojną dzielili się Prusy Wsch. pod względem dowozu węgla na dwie strefy: miast nadmorskie, które korzystały z taniego węgla angielskiego, wobec czego przemysł metalowy tam się skoncentrował, i wnętrze kraju, które węgla pobierało ze Śląska i Nadrenji. Obecnie węgla angielskiego nie importuje, a więc cały kraj zależny jest dzisiaj od nadrenji i Śląska. Poniemawo wkrótce produkcja węgla Śląska przesłania w ręce polskie, nastąpiła więc pewna zależność Prus Wsch. od węgla polskiego.

CZEGO ROLNIK NIE MOŻE EKSPORTOWAĆ?

Warszawa. — Główny urząd przywóz i wywóz podlega tym samym, iż nie udziela obecnie pozwolenia na wywóz nasion: tulinu, wyki, peluski, veradeli, esparty, konopi, inkarniki, lucerny, przelotu i innych motylkowych, stęgnięcia linanego, rzepaku.

Kontynent na powyższe nasiona będzie ustalony w pierwszych dniach grudnia r. b.

Obecnie Główny urząd przywóz i wywóz udziela bez ograniczeń pozwolenia na wywóz nasion, warzyw i kwiatów, traw, gorczycy, maku, słonecznika.

POLSKA USIŁUJE RATOWAĆ OFIARY CZEKI

WSTRZYMANE WYROKI ŚMIERCI

MOSKWA. — Na skutek interwencji prezesa polskiej delegacji repatriacyjnej p. St. Ziełńskiego — władze sowieckie wstrzymały wykonanie wyroków 11 osób skazanych przez trybunały rewolucyjne na karę śmierci: 1) księży Dworzeckiego, Szyzko, Głusa, Paluszko, skazanych w Kamieńcu Podolskim za opór przy rekwizycji kosztowności ko-

ścielnych; 2) Sudzickiego, sztabowego kapitana armji rosyjskiej i Natalii Wiskubowej, skazanych w Kijowie pod zarzutem rzekomego szpiegostwa; 3) Jankina na Romanowskiego, Jankina, Jankiewicza, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 4) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 5) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 6) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 7) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 8) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 9) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 10) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 11) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 12) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 13) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 14) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 15) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 16) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 17) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 18) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 19) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 20) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 21) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 22) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 23) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 24) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 25) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 26) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 27) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 28) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 29) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 30) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 31) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 32) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 33) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 34) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 35) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 36) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 37) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 38) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 39) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 40) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 41) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 42) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 43) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 44) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 45) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 46) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 47) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 48) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 49) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 50) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 51) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 52) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 53) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 54) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 55) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 56) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 57) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 58) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 59) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 60) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 61) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 62) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 63) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 64) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego, Matyldy Jankowej, Juljana Jankowskiego, skazanych w Mińsku rzekomego szpiegostwa; 65) Jankowskiego, Alfonsa Grubowskiego

Wierny Przyjaciel Człowieka

Na wystawie buldogi
otrzymały pierwszą
nagrodę, dzięki
zwycięstwu
„Queensborough
Betsy”, przedstawio-
nego na rycinie.

Pies policyjny przestał być zwierzęciem domo-
wym. „Zeno Van Bergenstein” pies policyjny
otrzymał drugą nagrodę na wystawie psów w
Westchester, N. Y.

NIEPOZYTECZNYM na porządku domowym jest
pies, który tylko myśliwym służy lub gospodarzom wie-
skim. Pomimo swej nieużyteczności, pies zawsze znajduje
ciepły kąt: w domu traktują go bowiem jako oddanego
wiernego przyjaciela, który rozumie swoich panów i z nimi dzieli
chwile radości i smutku. — Mówi się: „wierny jak pies”.

Inteligencja psów jest wprost zadziwiająca. Zwierzę odczytuje
z miły czy jego pan jest w dobrym czy w złym humorze i według
tego się zachowuje. Jeżeli warty pana jest pogodny, przywita go do-
brą, łaskawie się i szczeniakiem wesoło, jak dziecko do niego się tuli,
i swawolnie okryja pana, wesoły, iż go znów widzi. Często pies
serdecznie wita wchodzącego pana, aniżeli dzieci lub żonę. Wy-
starczy, jeżeli udany powrót, stróżniczym, a nasz przyjaciel
ostrożnie, przybliży się nieśmiało i patrzy nam w oczy ławami
swoimi oczyma, wyczuje nasz smutek i ślady obok nas, — wierny
oddany towarzyszy niodoli, cierpliw i współczujący.

Pies ostrożnie obchodzi się z dziećmi, które zna i nie reaguje
nawet gdy mu sprawiają ból. Ma też swoje pile pojęcie o honorze
i raz zawiądywany lub ukarany, smutny kręci się po pokoju. Lecz
po chwili zapomina, przebacza i pierwszy na „przepraszam” udaje
się, rozpoczynając rokowania.

Zadziwiająca jest ambicja i wytrwałość psów na łowach. —
Zadziwiająca godność jest czujność psów owczarskich, które polują
swoją obowiązk i spełniają go z punktualnością żołnierza. Podczas
wojny psy oddawały bezcenne wprost usługi. Na pobojowiskach
Europy często spolicak można nagrobek psa, wystawiony przez

żołnierzy. Psy udawały się na pole walki i nie bacząc na gro-
żące im niebezpieczeństwa wyszukiwały rannych i ciężko rannych
wracali do szpitali, doprowadzając pielęgniarki lub pielęgniar-
ki na utracone miejsca, gdzie nieprzytomny lub ciężko ranny
żołnierz w krzakach, na polu lub w lesie marnie agonizował, zapo-
miany i opuszczony. Specjalnie wyćwiczone psy policyjne sta-
nowią dziś najlepszą gardę komisariatów, gdyż działają doskona-
le. Wychowawcy psów, odwołując się do ich instynktów, chcieliby
miał przez kilka mil węszyć za tropem.

W miastach portowych, np. w New Yorku psy nazywane są
do ratowania ludzi. W New Yorku na East Side żyje pies, który
dlaśnięć osób uratował od utopienia. — Psy jak ludzie mają swój
rodzód, którym się chętnie. Rasa jest ich natchnieniem i ona
odmiana ich wartości. Lento, ale piękne białe psy angielskie,
lub rosyjskie „borzoj”, to dystyngowana rodzina „lepszego” po-
chożenia. Psy myśliwskie należą do osobnej rasy; małe chini-
skie pieski dzielące smutną dół wód i starczy parzenie, ceru-
mowane, śpiące na atlasach, oszone w ciepłych szalikach,
to arystokratyczne zwierzęta psów, którym gardzą pospolicie
niezależny psi obywatel, zarabiający ciężko na utrzymanie

Florence
i Gertrud
Singer
twierdzą, że
ich mądry
„Thor II”
zasłużył na
nagrodę.

DZIAŁ KOBIECY



Coś dla dzieci

Zmieszać dobrze nasiekane daktyle i rodzynki „Sun Maid-Raisin”, naciągnąć soku cytrynowego, poczem należyć na chleb z masłem. Dzieci powiedzą wam jak smakuje. Podkreślić należy znaczną pożywność podanego po karmu.

Ciasto francuskie.

2 jaja, pół łyżeczki soli, pół filiżanki mleka, 6 kawalków chleba rodzynkowego. — Do tych białych jaj dodać mleka i dosypać soli. Chleba rodzynkowy, zamozyć w płynie, poczem smażyć na rondelku.

Winogronowy napój.

Jedna filiżanka grape juice; pół kwarty ginger ale; sok z jednej cytryny; pół filiżanki soku pomarańczowego; 3 łyżki cukru. Dać cieknieć do soku cytrynowego i pomarańczowego. Jak się rozpęta, dodać grape juice, ginger ale. Podać zupełnie zimny.

Zielony pieprz i kukurydza.

Jeden zielony pieprz, oczyszczony z ziarnem pokrajać w małe paski i gotować w małej ilości wody do miękkości. Później dać kawalek masła do wody, w której się gotował pieprz i kukurydza, obficie z 32 palek. Gotować wolno. Jeżeli palce kukurydziane są małe to wziąć 14.

Nadziwane jabłka pieczone.

Z jabłek umytych wydrzeć środki. Włożyć na blaszkę foremne. Należyć rodzynków „Sun Maid Raisin”, drobno sieczonych orzechów, położyć na wierzchu kawalek masła. Zrobić gęstego syropu z brązowego cukru i naleć do środka i na jabłko i wstać do pieka. Można podać z syropem lub śmietanką.

ZŁOSLIWE AFORYZMY

Na świecie spotykamy wielu ludzi, którzy wtedy tylko mają honor, kiedy podpisują list, za pewniając adresata, że mają honor być etc.

Szczęście jest to drabina; na niej sześciu wędziesz, z tyłu i też zstąpić musisz.

Seekspr.

Zapomnij

1568—1616.
(SONET)

Po mem skoniu nie płacz ty dłużej nademną
Nad chwilę, gdy ułyszysz jęk posępny dzwonu
I dowiesz się, że zruć ziemię tę niektemną,
By dzielić z robakami łóżę mego zgonu.

I nawet teraz, gdy ma dłoń tę wiersze kreśli,
Zapomnij ją, zapomnij! Ja tak kocham ciebie,
Ze wolał, byś mi pamięć zatarła w swej myśli,
Niz miała się rozstać po moim pogrzebie.

Ach, tak; jeśli twoje oko spocznie na tym rymie,
A ja może już zmieszam się z ciemną grzywą,
Niech z ust twych nie wychodzi biedne moje imię.

A sny miłości razem z mem życiem zagina,
Bo mądry świat, ujrzawszy, że wędziesz w żalobie,
Wyszedł oboje, gdy będę już w grobie.

(Przetł. Feliks Jeszkecki).

Lzy Kobiace

Dla każdej kobiety płacz o wie le częściej niż mężczyzny! Czyżby rzeczywiście bliżej były ele mentów wody niż innym ele mentom jak to twierdził gno stycki średniowiec?

Młody uczeń angielski Dr. Charles Sherrington stara się to wyjaśnić na drodze naukowej w rozprawie przedstawionej przed parą tygodniami akademii lekarskiej w Hull.

W rozprawie swej wychodzi on z założenia, że duchowe wstrząśnienia i podniecenia silnie wpływają na ciało człowieka, nie najuczulawsza nawet pa ca. Latwość podniecenia sil nych nerwów nie należy od wo li. Prócz faktów indywidu alnych, podlegających przy szej zmianie lub zwalniając przy dalsze kade wzruszenie nerwowe powoduje, właśnie przypie szenie tętna. Oczywiście po wzu szeniu nastąpić musi reakcja i stan depresji. A kiedy już nerw się w ten sposób podminowa, oczwistym tego objawem i skutkiem będą łzy.

Poniawia kobiety — jak twier dzi angielski uczeń — daleko łatwiej podlegają wzruszeniom niż mężczyźni i daleko prędzej się męczą — więc i stany depresji nerwowej muszą być u nich silniejsze niż u mężczyzn.

Obecnie lekarze stwierdzają u kobiet szczególnie często stan wyczerpania nerwowego i obja wy zupełnej depresji szerzą się w sposób zupełnie zaskakujący. Kobiety płaczą podobno dzisiaj o wiele częściej niż dawniej —

choć przecież i dawniej — jak na męski smak — dość często płakały. Trudny życia i jego niebezpieczeństwa są dla kobiet obecnie za wielkie. Szkodzi iść jeszcze prztem kobietom zbyt ufnąć w siebie (mój Boże, ta właśnie ufnosć, którą my tak ce nimy!) i przekonanie swoich sił „w przyjemnościach i w pracy ko biety przesadziła” — twierdzi dr. Sherrington.

„Trudną się dopóki nie upadną i tańczą, jak długo muzyka gra”. Jesteśmy więc w okresie wmo żonych łez kobiecych, że zaś i mężczyźni — również przemę czeni i przedenerwowani, coraz częściej dają płacz — świat gotów zatańczyć w strumieniach łez, jak w nowym potopie.

EMANCYPACJA KOBIET

Emancypacja kobiet obejmu je coraz to liczniejsze narody. Długo, że nawet u narodów dżirich znajduje popyt. Naprzy kład we władnom państwach Burn, gdzie dotychczas kobiety stały na stopie niewolnic — o becnie nowa konstytucja przy zna im równoprawienie. W Austrii powstała liga wykszał conych kobiet, których celem jest wywalczenie wolności dla kobiet.

W Persji naprzykład, gdzie z rozporządzenia Mahometa, ko biety musiały zakrywać twarz obcemu kobietom wolno poja wiać się na ulicach bez welonów i wiolek na twarzach.

Dzieje ludzkości pełne są nie spodzianek.



POMNIK



Pomnik dla poety Augusta Fielda, przedstawiający anioła i drzemającą u jego stóp dziewczę. Pomnik wyrazić ma do datni wpływ poezji na drze miącą duszę narodu.

KOBIETA WOBEC PRAWA.

Prawodawstwo Justyniana stanowi: „Kobiety wykluczone są z wszystkich urzędów, oby watelskich i państwowych. Nie mogą być sędziami, ani urzęd nikami administracyjnymi. Nie mogą być podane na świadków, nie mają prawa oskarżania, ani występowania przed sądem. O gólnie niech będzie znajem, że kobiety i niewolnicy, żadnych publicznych urzędów wypełniać nie mogą i praw żadnych nie mają”.

Germanie byli panami kobiet. Wartość tego polegała na wiel kiej praktyczności. Germanka słynna była hodownicą owiec, tkala cienie tkaniny llniane i wełniane; troskliwie dbając o wygodę męża.

Jakós Grimm opisywał wy padki w wiekach średnich, gdzie maś darowywał żon, bez jej a probaty, a jeszcze w wieku 13, mógł w razie braku pieniędzy, żonę sprzedać.

Antoni Waśkowski.

Życzenie

SONET II

Lubię w niedzielą ciszę wieczorową
usięć pod lipą na brzoźowej ławie,
nie mi wspominać i nie myśleć prawie,
żem już przeteknął kiedyś to i owo...

Ocean szumu zawisł mi nad głową,
ostatnie słońce płami się na trawie —
dobrze mi, kiedy czas na niezem trawie,
było co tęsknot nie zwiodło na nowo!

Niech dzwony grają wieczornej modlitwy
i niech się zachód krwiał i złotem pałł,
jak dais, tak kiedyś za lat sto tysięcy

Niech świąty giną w wiekuiastej bitwie
i niech się rodzą rycerze ze stałł,
byłem do życia ja nie wracał nigdy...

A Gatkowska.

Złamana Strzała

Powojenne pochodnie hymnu szybko się zapalają, płonąc ogniem jaskrawym, ale i równie szybko gasną. Małżeństwa, zawierane bez zastanowienia, prowadzą w bardzo krótkim czasie do rozwodów, których liczba warasta z dnem każdym. „Rozwodnicy” zaczynają być stano wicą osobną korporacją niejako, jakby odrębną klasą społeczną. Rozwód zyskał prawa obywatel stwa w kodeksie obyczajów no woczesnych i nie jest dla nikogo skandalem. Sądy angielskie na każdej sesji rozstrzygają już nie setkami, lecz tysiącami spra wy rozwodowe; sądy francuskie również zwracają wolność ty siącom „zakochanych”, którzy niebacznie, w szale umieslenia, nad „jego” bohaterstwem na po le bitwy lub „jej” poświęceniem w szpitalach, skuli się złota o brączka.

Ponieważ są to ludzie przeważ nie zupełnie młodzi, przeto mo gą jeszcze naprawić zio, rozpo częć życie na nowo, słuszenie więc, że w złotej obrączce nie widzą nierozdzielnych kajdan. Skoro zaś rozwód stał się takim zwykłym wypadkiem dnia, jak zwykłym wypadkiem dnia, nie mielibyśmy ci „wyzwoleni” nie oznaki zewnętrznej, podob nie jak „niewolnicy”.

Taka myśl zrodziła się najw idoczniej w głowie jubilerów pa raskich i wnet przyobiekta się w postać... obrączki rozwodowej, ozdobionej złamaną strzałą. Po myśl został przyjęty ogólnym poklaskiem w redakcjach pism

kobiecych, ma więc zapewnienie powodzenia. Odtąd zatem obrączka rozwodowa zyska prawa o bywatelstwa, narówni z pier ścionkiem zaręczynowym i obrączką ślubną, tak, że przy zawie raniu nowych znajomości i ko biety i mężczyźni będą widzieli jakie względem siebie wzajem nie zajął stanowisko. Bo nie ulega wątpliwości, że dopóki „zła mana strzała” będzie modą no wą, „wyzwoleni” stróż się w nią będą skwapliwie.

Je ustalone tylko jeszcze przepisów ceremonjału odpowie dniego — kto mianowicie ma wręczać obrączkę rozwodową? Sędzia, który wydaje wyrok, czy jedna ze stron? Czy obrącz ka ze złamaną strzałą otrzyma ta strona, która została unie winiona w procesie rozwodo wym, winowajca, czy winowaj cę, odejdzie z kwitkiem? Czy złamana strzała będzie odtąd świadectwem moralności?

Miejmy nadzieję, że te wszy stkie wątpliwości zostaną nieba wem usunięte, a figlarny bóg, w troskliwości o całość swoich strzał będzie odtąd staranniej dobierał je w koźcinie.

Kobieta naprzód dowiaduje się, że jest piękna; naprzód prze konywa się, że jest silną; na przód upewnia się, że jest słabą; naprzód zapomina ile ma lat; i naprzód przypomina sobie, że już o tem zapominała.

Obywateli, którzy w pocie czoła zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy z krzywdą bliźnich, może już całe życie żyć uczciwie.

Jak się dziecko rozwija?

Dziecko uczy się:
płakać, mając 3—4 tygodni
śmiać, mając 3—7 tygodni
wymawiać spółgłoski (np. „be”, „ma”), mając 7 tygodni
podnosić główkę 1½—2 mies.
trzymać główkę 3—4 mies.
chwycić przedmioty 4 mies.
poznać ludźli 4—6 mies.
siedzieć bez pomocy 5—7 mies.
prosić, podawać rączkę 10 mies.
stać bez pomocy 10 mies.
wstrzymać moc na jawie 10—12 mies.
chodzić prosto 12—15 mies.
wymawiać wyrazy 12—15 mies.
tworzyć zdania całe 24 mies.

Centralne Towarzystwo Ochro ny macierzyństwa w Nowym Yorku stwierdza z ubolewaniem, że w Stanach Zjednoczonych u miera rocznie 20,000 położnic, 100,000 dzieci przychodzi na świat nieżywych, a drugie sto tysięcy umiera w pierwszym miesiącu życia. W Ameryce tuż jedna kobieta na 17 korzysta podczas porodu z należytej opie ki lekarskiej.

Jeśli w Ameryce stosunki są tak opłakane, to jakie straszne cyfry wykazywałyby w Polsce sta tystyka, gdyby była należycie prowadzona?

RADY PRAKTYCZNE.

Gotując na parze (double boiler) ryż, lub inną kaszę, można jednocześnie w niższym garnku gotować jarzyny i zaoszczędzić gazu.

Robiąc romperki dla dziecka, należy robić podwójnie na sie dzeniu, a uniknie się kłopotu z cerowaniem.

Biała wełna i jedwab po kil kakrotnem praniu staje się szół te. — Można zapobiec temu, dodając dwie łyżki octu na każ dą kwartę wody.

Żeby paj był ładnie zrumio niony, przed włożeniem do pieca należy posypać go lekko cukrem na wierzchu.

Rozdarte jedwabne pończochy można zreperować, szyjąc na maszynie po lewej stronie.

JULIUSZ SŁOWACKI:

LILLA WENEDA

WYJĄTEK

Antor małego walcu Wenedów z szubryniem Lechitami, którzy przybyli wydrzeć im ziemie. Król Wenedów, Derwid, został wzięty do niewoli; Mitolcia i podwójniem uwalnia odświeżonego starca młodszą córką, Lillą. Niezadowolony Derwid wraca, lecz bez swiatoi, czarnoskórki harfy, której pisał ma sąpawad Wenedom zwycię stwo. Za harfę Lilla siebie oddaje w niewolę. Udała się po nią do oboru wrogów.

(Rozta Weneda, starsza córka Derwida, kapłanka — Lelum i Poleum — synowie Derwida).

Monument z drutychnych* kamieni w lesie. Derwid na tronie kamiennym, wokół dwunastu harfarzy; na dwu nastu siedzą kamienicy, przy każdym harfa złota i pacho dnia, w ziemię zakłębiona. Rozta Weneda stoi za ojcem przy tronie. Dąb Derwidowy na prawo.

Derwid: Cóż! jeszcze niema harfy, a ja siyszę Jęki narodu i szeleści pływając Krwi — Jeszcze niema harfy — o! bogowie!

Wchodzi Wened ranny.

Wened. Przybiegłem ranny — Lechici nas łamią! Lud czeka pieśni.
Derwid. O! Boże! o! Boże!
Wened. Ja konam, królu — graj pieśni... ja umieram.

Pada i kona.

Derwid, wstając na tronie i rwąc włosy.
Pioruny, bijcie me mnie! o! pioruny!
Bęgiście wy królem! a ja będę harfą.
Królstwo moje to puch, jak te włosy.
Którę wiatr bierze, z krwią moją wyrwana...
O! wicher! rwiście mi włosy! o! wicher!

* Drutychny — podwójny bęstru, obczarowy.

Lelum i Poleum wchodzi.

Lelum. Ojcie, giniemy, graj pieśni...
Derwid. Idźcie skonać.

Ja nie mam harfy.
Rozta Wen. Ustąpić się wszyscy, Już siyszę harfę idącą, już siyszę...
Uderzcie w tarcze, niech się zjeżdż wodze! Ta pieśń uczyni z nich nieśmiertelniki.
A wszyscy, co ją usłyszą, żyć będą.
A wszyscy, którzy nie usłyszą — pomrą.

Wchodzi Slaz z harfą w skrzyni.

Slaz. Otom się dobrze wam zasłużył, ludzie...
Przyność harfę — gdzie postawić?

Rozta Weneda. Daj tu...
O dąb oparta królewski, niech czeka...

Slaz. A wam królowa kazała powiedzieć, Ze dotrzymacie przysięgi.
Rozta Weneda. Precz, wętni! Slaz. A to i dobrze, schowam się w bagniska.

Odechodzi.

Rozta Weneda. Królu! zwycięstwo daj twemu ludowi.

Wchodzi wodzów dwunastu z obnażenimi mieczami, wszyscy krwawi.

Oto są wodze i pieśni godziną —
Ojcie, przy dębie Derwidowym harfa...

Derwid wstaje z tronu i zbliża się do harfy.

O! jak mi serce drży! czy ja potrafię W złociste struny uderzyć?... Już siyszę Serca, bijące w ludzich... Gdzie ta harfa? — Czekajcie! — Jak mi drży serce! — Gdzie harfa? Już czuję w sobie, że wy zwyciężycie, Jezeli duszę w pieśń przeleję całą —
A duszę już mam w rękach, tu — jak piorun. Jak piorun, całą ją cisnę na struny I spiorunuję pieśnią.

Dotyka się omakiem skrzyni harfowej. Wenedo, otwórz.

Harfa w skrzyni —

Rozta Weneda zdejmując wieko ze skrzyni harfowej i cofa się, odciągając oja za rękę. — W skrzyni bowiem, zamiast harfy, widzę umarłą Lillę Wenedę, w śmiertelnej koszuli, z wieszem bławatkowym na głowie.

Puszczacie do harfy!

Dlaczego wy mnie trzymacie za szaty! Dlaczego wstrętyście* starców! —

Ja jestem pełny ducha! — ja się wyrwam, I, ta pieśń moja będzie nieśmiertelną.

Wyrwa się z rąk córki i kładzie ręce na twarz zmarłej Lilli Wenedy.

Cóż to?... rzec jakas simna... to nie struny...
Ja pod palcami memi czuję trupa...

Co to jest?... o! to nie harfa... to ciało Mojej umarłej córki...

Chwila milczenia. Rozta Weneda chce ojca odprowadzić od ciała zmarłej, strzec nie daje się córce.

Przez, gadzino,

Tu moja tamta córka... fu, tu, w trumnie, O! o! umarła! — czekajcie! czekajcie! Bo tu jest także pieśń, te złote włosy. Na których będę grał. — Ja ciebie widzę! Dziewczono moja, widzę — o! ja znajdę Twoję usteczka. — O! nie odrywajcie. Nie odrywajcie wy mnie od niej, proszę! Nie odrywajcie.

Rozta Weneda. Cóż to — nie siyszycie Tej pieśni z łez królewskich? idźcie skonać!

Derwid. O! o! gołąbek mój martwy! o! martwy!

O! już na wieki martwy.

Harfarczy.

Derwid. Ja ciebie widzę, córko twoja postać Stoi mi w jamie, tu, powydzielanych Ocu. Ja ciebie widzę w grobie głowy. O! gwiazdeczkami ukorowaną W pachnym cedrze, lampo pełna blasku! Wychodź z ciekła otwartem! — O! o! Tu! — czy widzieć tu — śmieję się, płaczę... Umarła moja najmilsza, umarła! Moja jedyna!



Familja

Długo trwało nim ułożenie bagaży, usadzono „Jelcie” w kąciку, Marcina koło okna, Józia na walizce i bezimienne stworze-

List

Jedna łyżeczka nafty zepsuje cały garnek miodu.
Nawet chory wilk pozre jagnię.

SPECJALNIE DLA NOWEGO

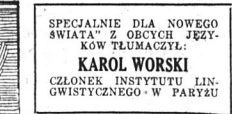


Samowar

— Paniuńcia złoteńka, taze
to perła jedyna. Wody kocharce
nanosi, drzewa urąbie, naczynie
poszuruje, odpierze, wszystko

Juljusz Słowacki
Śmierć Ellenai
P. Yolles
Przebudzenie

Przysłowia



Nawet chory wilk pożre jagnię.

Mnich ma brodę apostoła, lecz wąsy: djabła.

myślami trując pogodę ducha,
i miłość smutkiem przykryłam
żałoby.
że w róży zawsze cierni szukałam

2AL

Przebudzenie

Czesław Łukaszewicz

KSIĘŻY CHLEB

— POWIEŚĆ —
z życia polsko-amerykańskiego

W CICHYM ZAKĄTKU

Na farmie Banasików działy się od kilku dni dziwne rzeczy. Ani stary Wojciech, ani jego pracownica kobieta, ani żadne z dzieci nie pokazywali się w polu, choć największy był czas na sumienne oboranie tytoniu, a już lekkomyślnością nieszczęśliwą było nieobranie go bodaj z robaków, które w tym roku obżerały liście zawzięcie.

Dziwili się temu sąsiedzi, a najbliżsi z nich, Józef Radwański, nie mógł wreszcie wytrzymać i zajął do Banasików.

Stary Wojciech wyszedł przed dom, rozpromieniony jakimś, z głową do góry podniesioną, jakby odmodniały o kilka lat.

Radwański podszedł bliżej.

— A, toście zdrowi! No, to chwalić Boga, bo myślałem, żeście się pochorowali wszyscy.

— To zaś czemu?

— Bo was nie widać w polu, a robaki nie żarują, ani gryzą łabak.

Wojciech uśmiechnął się jakoś lekceważąco.

— A, co mi tam łabak! Nie wiele tego jest, to się jeszcze na czas obrobi.

Radwański pokręcił głową. Nie mógł zrozumieć, że taki wzorowy gospodarz, jak Banasik, z takim lekceważeniem odzywa się o robocie w polu.

— A coście to skarb w polu znaleźli, czy co, że już o waszą chudobę nie dbacie?

Banasik włożył ręce do kieszeni i spojrzał uważnie na Radwańskiego:

— To nie, ale wiadomość przyszła dobra.

— Niby co?

— Ano cóżby? Mój najstarszy, Stasiek, skończył szkołę i jest już księdzem i za kilka dni tu będzie u swojego starego ojca!

— Stasiek? Księdzem? Już teraz? Nie może być! Tak! Był przecie niedawno pędrak mały!

Banasik przerwał sąsiadowi:

— Nie mówcie tak, Józef, i nie nazywajcie go pędrakiem, bo to grzech! Pan Bóg może pokarać...

— No, przecie się nie gniewajcie. Ale bo mi się to w głowie nie mieści, żeby taki rak, ty!... Znowu mi się wypłynęło. Ano leć, łabak, nie czekaj.

— A leć, leć!...

— I powiadacie, że tu zjeżdża?

— A jakże! Ino go nie widać!

— I że mu się to chciało bez morze?

— Ano, widziacie, taska pańska! Dobrze serce ma chłopak i o ojca nie zapomina, choć się takiej godności dobił. Dlatego się też nie dziwujecie, żeśmy o polu zapomnieli, a chałupę odświeżamy i malujemy i czyszcimy, bo takiego trza przecie uczcić!

— Juści, juści!

— Józef!

— He?

— To się chyba już napijemy na tę uciechę?

— Nie zawadzi...

— To chodźcie do środka. Stara z dziećmi zmienia, a ja mam buteleczkę na dole.

Weszli do pokoju, a Banasik zaraz dobył butelkę i kieliszek.

— Wasze zdrowie, Józef!

— Nie, za zdrowie księdza Stasia!

— Daj wam Boże!

— Wszystkiego dobrego!

Banasikowi zaświeciła się twarz w oczach.

— Doczekałem się, niema co gadać.

— A doczekaliście się. Kto ma księdza w rodzinie, tego bieda nie ubodzie.

— To prawda. A przecie i wy macie.

— Ee! Ten się nawet nie chce przyznać do rodziny. W szlachcica się bawi... Że to niby Radwański, to niby coś, jak ciachary...

— Jeszcze po jednym!

— Mocną macie gorzałkę.

— Krajowa!

— Na zdrowie!

Banasik przetrzął oczy rękawem koszuli.

— Co też tam nasi we wsi powiedzą? Bo się to przecie roznieśnie. Niedługo będzie jarmark w Bochni, to choćby kto nie chciał, to się dowie. A co na to powie proboszcz w Brzeziu? Mówił zawsze, że Stasiek za głupi na księdza...

— O! że zazdrości.

— Józef!

— He?

— Macie prawdę. Napijmy się!

— Za zdrowie księdza Banasika!

Wojciech spoważniał i nadął się jakos.

— Tak, za zdrowie księdza Banasika. Ksiądz Banasik...

— Ano juści tak: ksiądz Banasik...

Kiedy w pół godziny potem Banasikowa ześlą na dół, z rękami ubielonymi wapnem, zastała sąsiadów ściskających się serdecznie. Na stole leżała przewrócona próżna butelka...

W trzy dni potem jechał Wojciech Banasik do Springfield po syna.

Ubrał się odświętnie. Wyjął z kufierka grana-

towe, dość pomięte, ale wcale jeszcze prawie nieużywane ubranie, nogi obut w przyciśnięte trzydolarowe buty, a kapeluszy nowy miał sobie już gdzieś koło stacji kupić.

Przez drogę przemysliwał o tym, jak się to jakoś żyć przecie układa.

Dziesięć lat temu biedował ze swą rodziną w małej wiosce galicyjskiej i z trudnością mógł odłożyć tyle, aby Stasikowi parę guldenów do Krakowa co miesiąc posłać.

Stasiek, to już była jego ambicja i nadzieja.

Dla niego i sam wolałby nie dojeść i nie dośpać i nie mieć przeciw temu, aby i reszta dzieci poświęciła się dla edukacji Staska.

— Niech tam już inne — mówił, będą chłopami, byle ten się wypinał w górę.

Teraz z zadowoleniem spozierał w tył na lata mordęgi i pracy i z uznaniem wielkim podziwiał tę swoją taktykę.

— Udało się.

Przypomniał sobie, jak niegdyś drzącą ręką brał pieniądze za grunt i gadzinę, jak mu mało serce nie pękło na myśl, że obcy ludzie będą gospodarzyć na jego obciściu, ale się nie cofnął.

Wziął pieniądze, kupił sztykarkę i pojechał na tulaćkę.

— Rany boskie — myślał teraz — aż się zimno czeknu robi, kiedy sobie ten początek swój w Ameryce przypominę. Gdzie mnie to tam diabli ponieśli, do tej paskudnej ziury.

Przypomniał sobie fabrykę, w której po przyjeździe do Nowego Świata pracował on i żona i Kostek i najstarsza Anielka. Okropnie to było. Ani ociepliny świeżego powietrza, śmieci rozmaitych zawsze pełna gęba i gardło, wiecznie coś w płucach drapie...

Anielkę w trzy miesiące pochował.

Stasiek podniósł kapelusze.

— Wiecznie odpoczywanie — mruknął.

Potym i żona zaskłaba i Kostek począł charleć. Byliby się może wszyscy po kolei układali na cementarzu, gdyby nie to, że ktoś poczywił naraż im robotę na farmie. Placa niewielka, to prawda, ale powietrze zdrowe, bez tego okropnego zaduchu i bez tego wpyłu przedziałanego... Dwa lata pracowali wyspy sumienne i szczerze, jako najmiłoci, co Wojciecha, dawnego piętnastomorgowego gospodarza, gryzło nie na żarty.

Już mu się to więcej podobało. Bolało go wprawdzie, że musi połowę swojej pracy oddać obcemu, ale trudno, niech już będzie! Przecie to nie potrwa przez całe wieki!

Ileż to potu jego wsiąknęło w tę obcą ziemię! Ileż to razy przeszedł on wzdłuż i wszerz każdą jej brzość! A zawsze w chwilach najprzykreszych, w momentach największego zmęczenia, przychodziła nań wesoła myśl, że część tej pracy pójdzie dla Staska, który w starym kraju na księdza się uczy.

Rzeczywiście nie trwało i trzy lata, jak Wojciech Banasik siedział na własnym gruncie i borykał się z jałową rolą i długami. Borykał się, ale wytrwał i dziś siedzi już na wypłaconej farmie, niezawłokiel, ale dobrej i ma najładniejszy tyton i cebulę na całą okolicę.

Któż się tedy będzie dziwił, że Wojciech Banasik tak dumnie się rozpiera w wagonie? Spółniło się marzenie jego życia. Za chwilę ujrzy swoje ukochane dziecko w koloratce księżej... Czuj, jak mu niespokojnie bije serce w piersiach. Co parę minut wyjmował z kieszeni depesze, którą wczoraj otrzymał i spozierał na zegarek.

Wreszcie Springfield.

Stary wyskoczył z wagonu i przedierał się przez tłum, aby jaknajprędzej przedostać się na miasto i kupić jaki porządek kapelusze. Nie można przecież synowi-księdzi robić wstydu takim starym poszarpanym kapeluszem.

Jak zamyslił, tak zrobił.

Wrócił na dworzec, rozpytał się, gdzie trzeba czekać na pociąg z New Yorku i stał spokojnie przez dwie blisko godziny.

Wreszcie ukazał się pociąg.

Staremu serce biło, jak nigdy jeszcze w życiu.

Oczy jego biegały szybko po mrowisku ludzi, snującym się koło pociągu. Naraz dostrzegł młodą, bladą twarz... Poznał.

— Stasiek! — ryknął i przyskoczył do syna.

Ksiądz Stanisław Banasik pochylił się starym zwyczajem do ojcowskiej ręki, ale stary rękę cofnął i trzymał długi syna w objęciach. Wreszcie wziął jego walizkę i spojrzał na duży zegar:

— Za dziesięć minut odchodzi pociąg do naszej stacji — musimy się pospieszyć. Aleś też wyrosł, Stasiek. Taki chłop!

— A że też ojciec poznał!

— Ho, ho! Stare oczy moje, ale dobre.

— Nic po ojcu starości nie znać.

— Ano teraz sobie trochę wypoczywam. Farma dobrze zagospodarowana, a ręk do roboty nie brak. I matka jeszcze coś nie coś poza domem ruszy, a Kostek to się taki dragał zrobił, żeby wołać dał radę. Julka i Kunda także robią w polu; o Maryncie wiesz, że się wydała za miastowego. Wielka pani, mąż słuszny, cztery dolary na dzień zarabia.

Wsiadł do lokalnego pociągu, który niezadługo poniosł ich do ich stacji. Przez całą drogę stary oglądał syna.

Bladziutki był bardzo, ale też i nie dziwna. Od małego dziecka był w Krakowie, w burzliwej sw. Barbary, gdzie z pewnością zadużo jeść nie dawał, a już ruchu, to nie miał prawie żadnego. Wakacje spędzał przeważnie na korepetycjach, a tylko coś dwa razy był na wsi.

— Ale teraz odpocznie sobie na dobre. Nie zabraknie mu niczego, chyba ptasiego mleka.

Ksiądz wyzytywał o wszystkich z rodziny i o niektórych znajomych, przebywających w Ameryce i po pół godzinie zniknął już wszelka sztywność pomiędzy ojcem i długo niewidzianym synem.

Na stacji oczekiwali na nich ładny samochód, przy którym stał Kostek, młody chłopak, rozróżniły, jak niedziwiedź.

Ksiądz Banasik nie byłby nigdy poznał brata w tym amerykańskim wyrostku.

— Nie poznajesz Kostka?

— To Kostek? Nie może być!

— Halo Stanley! — huknął wyrostek i duży łapą palną w wyciągniętą białą dłoń księdza.

— Ty gamoniu! — ofuknął go stary. — Po- winniś z szacunkiem przywitać się ze starszym bratem i w dodatku z księdzem!

— A co, że starszy? Niech spróbuje ze mną fajt, to ojciec zobaczy, co się stanie! — zaśmiał się szeroko.

— To prawdziwy poganin! — mruknął stary, a ksiądz uśmiechnął się do brata.

— Pięte! nie zabijaj! — powiedział.

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

Kostek ujął w rękę sier samochodu i krzyknął:

— Siadajcie!

— Ksiądz spojrzął zdziwiony na brata.

— To on będzie powoził?

— Siur, że nie zabijam nikogo, ale jak przyjdzie do fajtu, to 'am ready.

wichrzyciel i bezbożnik i chłopstwo zamiast Pana Boga o deszcz prosić, musi co niedzielę trzy ojcze nasze na intencję tego bezecnika mówić.

— I nie nawrócił się?

— A nie! Zatrwardziały jest okrutnie, albo też nasz jegomość nie dość się modli, choć my już dwa razy na tę intencję po 25 dolarów na wotywy dali.

— Hom... A co on właściwie takiego ziego robi?

— Co? Ady na wolowej skórze by tego wszystkiego nie spisał. Panu Bogu bluźni, a ledzi podburza przeciw świętej wierze.

— Naprzykhał?

— Żebym się nie bał, że mnie Pan Bóg pokarze, tobym powtórzył...

— Może ojciec był spokojny?

— Może był spokojny? Ano mówił raz ten bezbożnik, że matka boska była żydówką...

— Tak mówił?

— I że święci apostołowie także byli żydzy, a nie katoliki!

— No, to mówił prawdę.

— W imię ojca i syna! Stasiek! Toś ty ksiądz, Pana Boga zastępcą na ziemi, i takie rzeczy staremu ojcu mówisz?

— Mówię to, co każde dziecko powinno wiedzieć. Przecie ojciec chodził parę lat do szkoły, to ojcu też musiło to katecheta mówić!

— Gdzieżby zaś śmiał!

— No, to był głupiec.

— Ksiądz?

— Pewnie. To jest przecie w biblij, wyraźnie napisane i żadnemu księdzu nie wolno inaczej uczęć. A jakże sobie to ojciec wyobrażał, że Matka Boska była jakiej narodowości?

— Prawdę powiedzić nie myślałam o tym nigdy, ale chyba, że musiała być naszą...

— Polska?

— Juści, i katolicka.

Ksiądz zamyslił się i siedział tak nieporuszony, nie mówiąc ani słowa. Oczy nieruchome zwróciły daleko przed siebie, a stary Banasik odsunął się od niego i patrzył na bladą twarz syna z jakimś strachem zabobonnym. W tej chwili pomiędzy nim a Stasiem, zarysowała się jakaś szczelina, która mogła się tylko powiększyć, ale nie zabiła.

Nagle stary uczuł, jakby ostre klucie w same serce. Okrutne podejrzenie wkrało mu się w duszę...

— Stasiek! — jęknął jakimś nieswoim głosem.

Ksiądz obudził się z zamyslenia.

— Co?

— Powiedz mi, ale prawdę, jeśli pamiętasz na czwarte przykazanie Boże...

— Co takiego?

— Czyś ty... przypadkiem... nie przystąpił do jakich, Boże odpusć, niezalecznych?

— Skądże znowu!

— Jesteś rzymski i katolicki?

— Naturalnie! Jak ojciec mógł nawet coś podobnego przypuszczać? Przecie ojcu posłałem gazetę krakowską, w której była opisana uroczystość wysławiania mnie i moich kolegów w katedrze wawelskiej!

— A prawda, prawda! Chwała ci panie Jezus! bohym był tego chyba nie przeżył.

Ksiądz uśmiechnął się pobłażliwie i znowu zaniemówił.

— Tak zajechali przed odświeżony i odmalowany dom Banasików.

W jednej chwili znalazł się ksiądz Banasik w objęciach matki, szlochającej z nadmiaru szczęścia i radości.

Obok stały nieśmiało dwie zdrowe, jak rzepy, dziewczki, rumiane i pyzate.

Ksiądz zwrócił się do nich.

— Ależ to wyrosły! I Julka i Kunda!

Przywitał się z nimi serdecznie i otoczony całą rodziną wszedł wreszcie do izby.

Rozejrzał się dokoła. Schłudnie było i czysto. Podłogi wycielone dywanami. Meble trochę krykliwe, ale wygodne, ściany pokryte obrazami świętych i kalendarzami kolorowymi.

Posadzili go na wygodnym kolebachu i otoczyli dokoła, zaczynając rozmowę chaotyczną, o wszystkim odrazu.

Matka otarła oczy zapaską i skoczyła do kuchni. Po drodze szepnęła do męża:

— A przecie nie mówiłeś nie o tym, że Marynka przed ślubem?...

— Juści, że nie.</

Akad. Jusz Awerczenko.

Pan Policjant Sugarow

Policjant miasta Jalt, Sapogow, otrzymał od naczelnika policji honorowe, pełne zaufania w rozum i takt Sapogowa polecenie i obciążenie swego cyrkułu i skontrolowania wszystkich żydów, t. j., czy każdy z nich zajmuje się de facto tem rzemiosłem, które podał jako swoje, i które to rzemiosło daje takiemu żydowi drogocenne zaiste prawo zamieszkiwania pośród cudownej przyrody jaltyskiej...

Kontrolować przebiegający semitów kazano mu w ten sposób: niechaj każdy semita wykona natychmiast naczynie przy Sapogowie jaką rzecz czy przedmiot ze swej rzemieślniczej specjalności i tym dowiedzie, że czujna władza policji nie jest przesunięta w błąd wprowadzona, czyli poprasza oszukana niegodnie...

— Tyko ty mój się na baczność! — poczuł Sapogowa rewirów. — A to cię żydziśka na durnia wystroi! Zobaczysz!

— Żydy mnie?! Co mnie?! Niedożeczenie ich!

— Stary Lejba Bukus, siedząc w kącie skweru zarabiał sobie na utrzymanie w ten sposób, że eksplloatował przedwzrost wynalazek, który wywoływał zapal w wszystkich okolicznych uliczników... Był to cudowny aparat z dwoma otworami, w jedno z których wrzucono moce picio-kopiejkową, a z drugiej wypadał kawalek czekolady w barwnym papierku. Wiele chłopców wiedziało dobrze, że taką czekoladę można było kupić w pierwszym lepszym sklepie bez żadnego aparatu, ale właśnie aparat ten ich badawcze umysły...

Sapogow zbliżył się do starego Lejby i spytał lakonicznie:

— Eh, ty, Juszemiśniku... Ty co robisz?

— Stary podniósł na policjanta czerwony oczy i odparł obojętnie:

— Czekoladę robię.

— Jakże ty ją tak robisz? — z niedowierzaniem zerknął Sapogow na ów dziwny aparat.

— Co znaczy? — jak? Ot, jak! Tu wrzucisz piek kopiejek, a stąd ci czekolada wylec!

— Ależ ty hiesz! — rzekł Sapogow. — nie może być!

— Dlaczego nie może? Może. Zaraz pan zobaczysz. Ot, jak.

Stary dotknął z kieszeni pieniądze i wrzucił do otworu. Kiedy z drugiego otworu wypadł kawalek czekolady, Sapogow aż się zgiął od śmiechu i zachwycywszy wrzasnął:

— Ależ, jakże to! Ach, ty Panie! Jakże to, stary? Cóż to za cud taki?!

Jego zdumienie wejrzenie przykute było do aparatu.

— Maszyna taka, — stary wzruszył ramionami — albowi pan nie widzi?

— Maszyna, to prawda, że maszyna — odparł Sapogow. — Ale jakże ta czekolada robi się?

— Przecież pieniąż jest z miedzi, twardy, a czekolada słodka i miękka! Jakże to z twardego pieniądza może taka smaczna rzecz wyjść tym otworem?

— Żyd uważnie popatrzał czerwonymi oczami na policjanta i z wolna opuścił powieki.

— Elektryczność i kwasy. Kwasy rozrzedzają, elektryczność przetwarza, a sprężyna wyrzuca.

No, no, no — kręcił głową Sapogow. — Czego to żyd ludzkie nie wymyśli! Ty rób, stary, rób. To dobre rzemiosło. Pracuj sobie na zdrowie!

— Ja też i robię — rzekł stary obojętnie.

— Pracuj, stary. To, bracie, sztuka. Nie każdemu dana. Żegnaj, stary. Cha-cha-cha...

To zaś, co po tych słowach uczynił policjant Sapogow, może być wytłumaczone tylko jego zdumieniem i częścią może tajemnicą natury i głębi ludzkiej: oto przyjaznym ruchem wyciągnął do starego fabrykanta czekolady... rękę.

Lejba otrzymał pozwolenie pobytu w Jalcie, a pini policjant Sugarow dumny był, iż go nawet tak! młody żyd, który z miedzi czekoladę robi, — nie oszukał.

Relatywne Satyr

Pisze
Filip de Konopski

MIŁOŚĆ.

Josef Kalesanty Jolubski był długi i cienki jak patyk, o drugiej żółtej twarzy, na której 165 pomarańczowych piegów, jak plamki na starej bibule tworzyły grupy i wianeczki. Z zielonawych, niezbyt ruchliwych oczu wyglądała miłość. — Miłość straszna, gorąca, wzdychająca, rozmarzona. Anna, Marja Gadulska, wdowa po Gadulskim, nieodżałowanej pamięci biznesmianie i groserniku na pierwszej ulicy, nie odważała się na niego, na jego zaklęcia rozkochane monotonnie odpowiadała: „Kiepan za długi dla mnie. Ludzie będą się śmiać”.

I Josef Kalesanty poderpnął sobie gardło i tętnie, wpokował sobie dwie kule w skroń, — dwie kule w serce, a jedną w brzuch; skoczył do wody po wypiciu truciizny i wyzdroił w szpitalu.

Panią Gadulską strasznie kochał kolega i przyjaciel Kalesantego, Maciej Chuchra, bełdomny i bezrobotny. Gdy ukochana kobieta jego propozycję małżeńską przyjąć nie chciała, gdyż był — goły, Maciej nagadał jej tysiąc głuśtów, przypomniał jej niemoralne sprawy z Majkiem, i... ożenił się z „dreniwną Natalką”, która miała dobry dział w restauracji.

Dwa słońska miłości, dwu gwiazdom świeciły. Jeden samobójstwo popełnił, drugi popełnił ślub. Relatywne działanie miłości. Niema kochania, któreby nie za-

WIerność.

Andrzej Karteki miał auto-mobil, własny dom, wiktorello z 70 rekordami, cały stos akcji bełwartościowych i żong.

Pani Karteki miała kilka tu zwinów jedwabnych potoczoch, kilkanaście nowych sukien, tuzin przerobionych kapeluszy, biżuterię, dwie dzieci, sąsiada i męża.

Andrzej Karteki był miłe widzianym gościem w salunie, — gdyż noc w noc przegrzwał duże sumy w „pinaklu”.

Nie miał szczęścia w grze. Pocięsz się jednak tem, że miał szczęście w miłości szczególnie w swojej żony, która była najwspanialszą kobietą pod słońcem i gwiazdami.

Tak przynajmniej sądził Karteki.

Innego zdania był jego sąsiad, niefontany, agent realnościowy, który podczas jego nieobecności odwiedzał panią Kartekę, nudzącą się w samotności.

Einstein ma rację.

O wierności żony nigdy nie absolutnie pewnego powiedzenie możemy. W tym wypadku, to co Karteki o swej żonie wie zasadniczo różni się od tego, co wie pani Karteka.

Relatywne pojęcia o wierności.

Kochana Żono!

I jeszcze nima żadnego listu od ciebie, chodzę jak bez głowy i bez języka i bez centa i bez wszystkiego. Mój brat, który w kryminalne siedzi, był bardzo bogaty, ale zamiast pieniędzy, kupował jakieś miasta i kopalnie i kumpanie i kupuracje, a jak ajryska chciała sprzedać to nie dała ani centa. Bo policjacy tu obróbił sobie miasto Nowa Warszawa, tak jak nasza Warszawa, a mój brat kupił pół miasta i kupił sobie wielkie okryty, kłóten nazwał Piłsudski i kupił sobie kopalnie nafty wedle Kościuszki i kupił sobie inne kapuracje, bardzo wielkie, a mój brat od wszystkich kupił kawalek i od Kościuszki, kawalek i od Warszawy, kawalek i od Piłsudskiego, kawalek. Nasi ludzie to marki chowają po kufkach, a on chował te kawalki i teraz z kryminalu napisał, aby sprzedać te kawalki, to jej powiedzieli, że do niego, że Warszawa się spaliła i że Kościuszko nie chce dać nafty, że Piłsudski wiecie! że te drugie kapuracje to nie wie dza, gdzie są, więc one placze i zycha, a ja też, bo jak go wzięto do kryminalu, tak siedzi, a napisał że jak przyjadę, to będzie dobre, a tu źle.

Kochana żono!

Jestem bardzo nieszczęśliwy

Trzeba Mieć Pech

St. Bandrowski.

Nie łatwo wypadać z kontensu, a jednak zbierałem do szczętu, gdy w Piotra i w Pawła przystąpił do mnie w ogrodzie pojeżdżącym, jakiś płowcy człowieczek i zawałił z wyraźnym makiem akcentem:

— Czemu pan zaczepiasz moją żonę, co?

Należę ja wprawdzie do tych osobników, które w dybanu na cnotę niewieściami nie widzą zbrodni ani kryminalu — czułem się jednak od tygodnia wobec wesech kobiet najzupełniej przyzwyczajony, dla czego to w ogóle nie widziałem dni na żadną nie nastawiałem — ale tak było rzeczywiście. To też po chwili dopiero spojrzałem człowieczkowi bystro w oczy i rozkiem ukąśliwiał:

— Wściekłeś się pan, czy co?

A on jął mi do oczu skakać:

— Nie zaczepiaj mi pan żony, albo będziesz pan widział...

Teraz do targającego się jak wróbel na nieci człowieka, przystąpiła starsza już i brzydka kobieta i rzekła tonem perswazy:

— Ta chodź, Kosteć, zostaw faceta... Jak mnie jeszcze raz zaczepi, to go każe aresztować.

Patrzę — i widzę kobietę pierwszy raz w życiu.

— Ja panią zaczepiałem?

— A ino! Szukaj pan sy do romansów pańienki, a mełatkom daj pan spokój.

Wściekły, bo niewiemy, wszczepiam awanturę, która się na tam skończyła, że wszyscy troje poszliśmy na inspekcję policji. A urzędował właśnie komisarz Gukler.

Jak to już było, poczęliśmy gadać i krzyż, cześć wyszły troje naraz.

Oni z irytacją, a z niekłamaniem oburzeniem. Komisarz Gukler musiał w mnie to szczere oburzenie zauważyć, bo począł myśleć nademną, jak Salomon nad dzieckiem.

— Opowiedz nie pani, jak to było z tem zaczepianiem? — rzekł do mełtaki.

— Ta gdzie ja będę przy mężu opowiadać takie rzeczy!

— Panie — rzekł komisarz Gukler do jej męża — wyjdź pan na chwilę do tamtego pokoju... No, idź pan, kiedy mówię!

Poszedł, choć niechętnie, a komisarz Gukler rzecze:

Opowiadaj pani teraz!

Kobieta oglądając się bojaźliwie na drzwi, za którymi zniknął jej mąż, a potem rzecze, płacząc:

— Panie komisarzu, ten pan mnie wcale nie zaczepiał... ja tak im powiedziałam przed mężem, aby go zrobić zadowolonym... aby wiedział, że jeszcze faceta na mnie leca...

Bysnąłem gniewem i tryumfem.

— I to akurat że mnie musiałas pani-zrobić przed swym mężem ulicznego donżana?

Kobieta spojrziała mi błagalnie w oczy i szepnęła:

— Bo pan taki duży, to myślałam, że mój mąż będzie się pana bał...

— Ładnie się bał! Skakał mi do oczu, jak fryga! Teraz się dowiemy przynajmniej jaka z pani kamediantka.

Komisarz Gukler gładził wąsy, jakby chciał pokryć uśmiech i wycedził przez zęby:

— Należałoby tego pana przeprosić...

— Ja też paną bardzo przepraszam — podchwyciła szybko kobieta i podała mi rękę, tak pokornie, że mnie to z miejsca rozbroiło.

— Panie redaktorze, możecie pan odejść — rzekł komisarz Gukler.

— Nie dalem sobie tego dwa razy powtarzać i z przyjemnością wydosłatem się na ulicę, choć panowało tam tropikalne gorąco.

— Ale co za pech! Na tyle tysięcy facetów, w których się po Lwowie, ona musiała akurat na mnie wskazać, jako na amatora jej wdzięków!

Swoj Antek

Kochana żono!

I jak to słonko co nad dachem świeci, I wróbel co natym dachu siedzi, Tak jak z sercem na twym dachu siedzę, I ciagle o tobie myślę i siedzę, Żle mi tu bez ciebie, Choć z tobą było życie, I nie jest jak w niebie, Jest jak w piekle. Moje do ciebie wrócić Z miłością i pieniędzmi wrócić, Choć wiem, że z tobą zawsze Się kłóć-ć.

Z MONACHOMACHJI

Ignacy Krasicki

W roku 1778 napisał Krasicki satyrowy poemat „Monachomachje, czyli wojnę mnichów”, — jest to satyra na niektórych klasztorów, a właściwie na zakonników, którzy zamiast poświęcić się służbie bożej, całe życie na próżniactwo, pijaństwo i plotkarskie spędzali.

Pomysłaj klasztorami dominikanów i karmelitów powstał spór, który po dwóch naradach postawiono zakończyć dysputą, — która zleważem zamieniała się w bójkę:

„Leć sandały i trepi ki pasy, Wzrąw powozemna przeraża i głuszy Zdrętwiał Hyjajant na takie hałasy, Chciałby uniknąć bitwy z całej duszy, A przeklinając nieszczęśliwe czasy, Resztę kapłanów nasadził na uszy, Już się wymykał, w tem kufem od wina Legł z sławnej ręki ojca Zefirusa, Był nałóg Gaudens, jak lew rozjuszony, Gdy Hyjajanta na ziemi zobaczył... Nową więc złością z nagle zapalony, Zademnu z ojcow, z braci nie przebaczył: Padł i mecenas, z krzesłem przewrócony, Definitura za kapłan zachwycił, Łukasz, raniłony, zwinął się w trzy kłęby, Stracił Kleofas ostatnie dwa zęby”.

Niewiedzieć na czem by się ta bitwa skończyła, gdyby nie mądry prast, który:

„Biorąc w głąb rzeczy przez swój wielki rozum, Rozkazał przystąpić wtrzym głosiłom, To jest sławny puchar.

„Pasa się oczy wspaniałym widokiem, Już zapomniał o bitwie i radzie — krzyknął zgodą!”

Poczem się wtem zwyciężcom urzucił, głupec jak jakby to była czysta woda. — Przyp. zacna.

Mądry i głupi.

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się. Ten mikał, lecz gdy głupi wsiął mu naprzykrza się. Odrzekł mu -wreszcie, smutnie pochylony syją:

— Na nie! Daj mądry zdycha, a zaś głupi żyje.

Smok niebajeczny.

Jeżeli przy starego męża boku, Złoneczkę młodego ujrzyć nam się zdarzy, Wnet na pamięć przychodzi bajeczka o smoku, Co przy zaklętych skarbach spoczywa na straży...

1) Pięć. — 2) Tulipan. 3) Lew. — 4) Jesień 5) Sekret.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Pierwsze z drugim — gdy tylko dzieciętko zakwilił Tkliva matka, nadbiegłszy, czyni w jednej chwili, Drugie z trzecim — to drzewo, co swojego czasu Chroniło swym cieniem wieśszca z Czarnolasu. Trzecie z czwartym — dawnymi oznaczano czasy W naszej mowie stan ludzki moży i bogaty. Wszystko mraz — choć bez woni, lecz w uroć wroście Barwami swemi cieszy wzrok radośnie.

Pierwsze — to zaimek, ale w liczbie mnogiej; Drugie — zwierzę nie swojski i wielki i srog. Całość co roku nastaje, Dużo owoców nam daje.

Pierwsze wspan — to spółgłoska, Drugie — zwierzę małe. Co żyje w norach ciemnych przez swe życie całe. A w połączeniu razem taka się rzecz składa, Której nigdy się drugim głośno nie powiada.

Ktoś raz napisał na ścianie tak składnie: „Mam dziesięć palców u każdej meji ręki Pięć dwadzieścia u nóg i ręk wypadnie”. Nie wierzyć? Więc daj przecinek maleńki.



PRZED KASYNEM W Sopotach gdzie Polacy zgrywają się w karty. — Ukłonił się nisko. Idzie znów jeden baran polski do okabtanów.

Z jednego źródła

Siedząc w pewnym towarzystwie, Twain rozzweślał zebranych wesołymi figlami i anegdotami.

Jeden ze słuchaczy, zadręszając laurów Twainowi, oświadczył:

— Ja również dziś ułożyłem pocieszną anegdotę. Proszę, więc, że ją wam opowiem.

I począł opowiadać jakąś śmieszna historję, ale w połowie przerwał mu Twain:

— Przepraszam! — rzekł Twain. — Zdaje mi się, że będę mógł dokonać pańskiej anegdoty. I ku wielkiemu zachwyceniu i śmiechowi publiczności, wielki humorysta na poczekaniu dokonał zaczął przez swego rywala anegdotę.

Wszyscy byli zdumieni genialnem wniknięciem Twaina w myśl swego rywala.

A Twain zadowolony, poczerwieniał i oświadczył skromnie:

— O to głuśtowo! Cała rzecz na tem polega, że u mnie i u niego w gabinecie były ścienne kalendarze do zrywania... jak się zdaje, tego samego wydania.



Hej ty na szybkim koniu, gdzie pedziś Wilisiu! Wszak dziś 5 listopada. Spiesz na "second hand" ślub z Hermiń. Nie można wiedzieć co będzie...



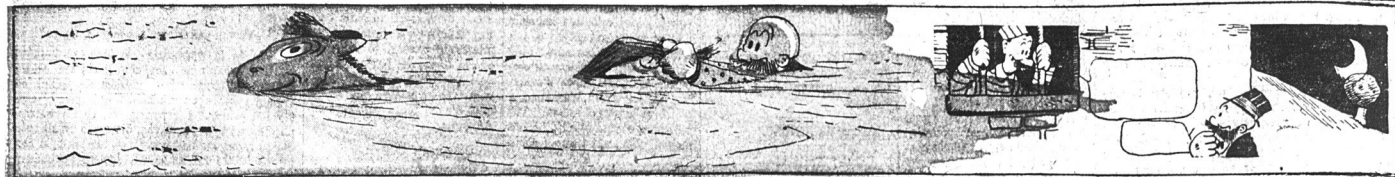
Z czem pan niemiec do naszej kowieńskiej ojczyzny przybywa? Hindenburg: Idziemy Leninowi dyktować pamiątki.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Cudze pióra źle stroją

BUD FISHER

